

GŁOS POMORZA I ZIEMI WARSZAWSKIEJ

(DAWNIJ „GŁOS WĄBRZESKI”)

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 36

Wąbrzeźno, sobota dnia 27 marca 1937 r.

Rok 19



Na Zmartwychwstanie

Przez lazurowe ciche dale
Na Zmartwychwstanie dzwony grały...
Już odwalony grobu kamień
Na dzień zwycięskiej, wiecznej chwały!
W rozkolysanych drzew gałęziach,
W zielonym puchu młodych liści,
Promienny ciepłem, złotem słońcem,
Wstającej wiosny cud się iści.

Przez lazurowe ciche dale
Na Zmartwychwstanie dzwony grały...
Na odwalonym grobu głazie

Siadł srebrnoskrzydły anioł biały.
I patrzył tonią ócz błękitną,
Jak porzez pełne słońca łany
Szedł Zmartwychwstały jasny Chrystus,
Szedł nieprzecuty, niepoznany...

Nad szarzejące w dalach wioski,
Nad pól rozłogi, w ciszy śpiące,
Przebite ręce swe wyciągnął
Siejące blask — błogosławiące...
Czarnym zagonom błogosławił,
Błękitniejącym borom w dali

I sercem ludzi, co Go w duszach
Dziś nie przeculi, nie poznali.

I błogosławił tej pachnącej,
Rodzącej życie ornej ziemi,
Temi rękami błogosławił,
Gwoździami ongiś przebitemi,
Tak — jakby niemi świat ogarniał,
Świat, krwią męczeńską odkupiony...

Przez lazurowe ciche dale,
Na Zmartwychwstanie grają dzwony. J.

Ze świata

ISLANDIA

WPROWADZA STERYLIZACJĘ.

KOPENHAGA. Przedstawicielstwu narodowemu Islandii przedłożony został projekt ustawy sterylizacyjnej, oparty na starych przesłankach z przed 900 lat, kiedy to przybyli z Norwegii pierwsi koloniści. W starym zbiorze ustaw zwanym „Graagasen” znajdują się odpowiednie przepisy, zarządzające sterylizacją w ówczesnym ujęciu.

KATASTROFA POCIĄGU, WIOZĄCEGO 1000 NARCZIARZY.

WIEN. Pociąg wiozący około 1000 narcziarzy z miejscowości Bischofshofen do Wiedna wykoleił się w pobliżu stacji Johannsbach w Styrii. Dotychczas wydobyto 29 rannych, z czego wielu ciężko. Katastrofa została spowodowana przez odłam skały, który spadł na szynę. Wykoleił się parowóz i 4 wagony.

STACJA METEOROLOGICZNA STANIE W POŚRODKU ATLANTYKU.

PARYŻ. Jak donosi Havas, omawiany jest projekt stworzenia pośrodku Atlantyku stacji meteorologicznej, wyposażonej w liczny personel specjalistów. Stacja ta znajdowałaby się w odległości 800 km od Nowego Yorku a 700 od Montrealu i miałaby połączenie radiowe zarówno z Francją, jak i z wyspami St. Pierre et Miquelon oraz z wybrzeżami amerykańskimi.

MŁODZIEŻ NIEMIECKA MA ZAPEWNIĆ WYŻYWIENIE NARODU.

BERLIN. Przewódca młodzieży Rzeszy Baldur von Schirach zarządził aby cała młodzież niemiecka oddała się do dyspozycji w rozwiązaniu postawionego ministrowi Darre zadania zapewnienia wyżywienia narodu niemieckiego, a szczególnie przy uprawie ziemi.

Z całej Polski

SESJA SEJMU I SENATU ZAMKNIĘTA.

WARSZAWA. Onegdaj po zakończeniu posiedzenia sejmu dyrektor biura prawnego Prezydium Rady Ministrów p. Władysław Paczoski, doręczył p. Marszałkowi Senatowi Al. Prystorowi następujące zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej: „Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji zwyczajnej Senatu”

Nowe walki w Palestynie

Z Jerozolimy donoszą: Podczas strzelaniny, która wywiązała się pomiędzy policją a Arabami w pobliżu Galilei dwóch Arabów zostało wziętych do niewoli. Na czele oddziału powstańczego stał znany partyzant syryjski Ismael Abdul Hadi. U jeńców skonfiskowano nowoczesną broń i zapasy amunicji. W pobliżu Sarenu szofer narodowości żydowskiej został ranny.

W związku z nieustającymi zaburzeniami dowództwo wojsk angielskich podjęło ostre zarządzenia. Między innymi został utworzony oddział policji żydowskiej, złożony z 700 ludzi. 6 Arabów skazanych na udział zeszlenczoletnich rozruchach na śmierć zostało ulaskawionych. Kara śmierci została im zamieniona na karę dożywotniego więzienia.

Poza tym wysoki komisarz angielski gen. Wanhope zarządził utworzenie nowego oddziału zmotoryzowanego składającego się z Brytyjczyków, Arabów i Żydów dla zapobieżenia kontrabandzie broni. Oddział ten również ma strzec granic przed przekraczaniem zbrojnych band arabskich do Palestyny oraz przed nielegalną imigracją przez zieloną granicę.

Akces do Obozu Zjedn. Narodowego zgłaszają klasowe związki zawodowe

KATOWICE. Prezesi organizacji rzemieślniczo - przemysłowych i starsi cechów miasta Katowic na nadzwyczajnej konferencji uchwalili rezolucję, w której zgłaszają w imieniu organizacji gotowość współpracy w Obozie Zjednoczenia Narodowego.

WARSZAWA. W dniu 21 marca r. odbył się w Katowicach kongres okręgu śląskiego centrali Zjednoczenia Klasowych Związków Zawodowych (PPS — dawna

Frakcja Rewolucyjna) przy udziale około 600 osób. Po referacie programowym i sprawozdaniach z działalności okręgu śląskiego, zjazd zajął stanowisko wobec całego szeregu zagadnień politycznych, gospodarczych i społecznych, uchwalając jednocześnie rezolucję, opowiadającą się za deklaracją plk. Adama Koca. — W zjeździe wzięli udział delegaci ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Konflikt między Watykanem a Rzeszą

BERLIN. Niezwykle stanowczy ton encykliki papieskiej, przeciw narodowemu socjalizmowi przeciw konfliktowi Kościoła z Rzeszą nie pozostawia bez wpływu na dalszy stosunek ludności Niemiec do reżimu III-go państwa. Źródła watykańskie stwierdzają, że elementy radykalne podno-

szą w Niemczech coraz bardziej głowę.

Sytuacja w Niemczech wykazuje niebywałą przepaść pomiędzy pogańskim mitem krwi i rasy, a wstecznymi kultury i światopoglądu chrześcijaństwa.

MIN. BECK W CANNES.

WARSZAWA. Min. Beck, bawiący na Riwierze francuskiej, przyjął tam wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku prof. Burekhardta. Ustalono współpracę polsko-gdańską, usuwającą tarcia i spory.

LAUREAT PAŃSTWOWEJ NAGRODY PLASTYCZNEJ.

WARSZAWA. Sąd konkursowy nagrody literackiej Min. Oświaty przyznał tegoroczną nagrodę plastyczną (5000 zł) prof. Wojciechowi Weissowi, prorektorowi Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, za 40-letnią wybitną twórczość malarską.

W SZKOŁACH WARSZAWSKICH WPROWADZA SIĘ NAUKĘ RATOWNICTWA.

WARSZAWA. W połowie kwietnia r. rozpoczynają się wykłady z zakresu ratownictwa dla młodzieży dokształcających szkół zawodowych, zorganizowanych przez miejską służbę zdrowia w porozumieniu z władzami wojskowymi. Program wykładów przewiduje: ratownictwo w nagłych wypadkach, pomoc chirurgiczna, propedytyka gazownictwa. Wykłady prowadzić będą podchorążowie sanitarni.

Obrazki z Rosji Sowieckiej

MOSKWA. Urzędowa „Prawda” potwierdza sygnalizowane przed dwoma tygodniami wiadomości, iż w Sowietach grozi katastrofa przy wiosennych zasiewach.

Zdaniem gazety w południowych okręgach Rosji, znanych z urodzajności i zwanych „spichrzem Sowietów” jak azorsko-czarnomorski i ukraiński, krymski, armeński, azerbejdziański, większość pól z gospodarstw kolektywizowanych jest do tej pory niezasiała. W ub. roku na 15 hm. stan zasiewów w południowych okręgach Sowietów wyrażał się cyfrą 4 mil. ha zasianych na wiosnę. W tym roku na tej samej przestrzeni cyfra hektarów objętych wiosennymi zasiewami nie przekracza 800 tysięcy.

MOSKWA. „Ekonomiczeskaja Żiżn” donosi, że w oddziale turkmeńskim Ludowego Komisariatu Oświaty wykryto duże malwersacje. Kierownik Oddziału Bajmuratow i Generalny buchalter Timoszenko tylko w ciągu ub. miesiąca potrafił zdefraudować 39.000 rubli. Suma ta całkowicie poszła na „reprezentacyjne bankiety”. Poza tym dalsze 14.000 rubli poszły na pensje dla nadetatowych urzędników, zajętych w Oddziale wyłącznie organizacją bankietów. Malwersacje zdarzają się wszędzie, ale w Sowietach miało ich nie być. Masy są przecież pozbawione wszystkie w imię poprawy, która nie nadchodzi.

Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

11)

Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.

Ciąg dalszy.

Długo stała przy oknie naprężając słuch i wzrok, aż wreszcie poczuła takie zmęczenie, że zdecydowała się położyć. Nie rozbierała się, a jedynie zdjęła bluzeczkę i okryła się szalem. Ledwie jednak przytknęła głowę do poduszki, owładnął ją sen, odrywając ją od denerwującej strasznej rzeczywistości. Spała twardo. Nie słyszała ani grzmotów ani tego, że wiatr szarpać zaczął otwartymi oknami. Jedyne cudny uśmiech jaki zakwitł na jej twarzy czuła, że Zosia śni coś pięknego.

Zbudziło ją dopiero lekkie dotknięcie ręki.

— Wszedłem bez pytania... Proszę się na mnie nie gniewać... — mówił ktoś.

W pierwszej chwili Zosia nie rozumiała nic. Zakryła się jedynie szalem. W ciemności roległ się tuż przy niej ten sam głos:

— Zbudziłem panią, aby dać jej obiecany rewolwer!

Zosia poznała po głosie Stebnickiego. Stał tuż przy łóżku i mówił dalej:

— Jeżeli pani usłyszy teraz jakiś hałas lub krzyki — proszę nie lękać się... Przeszedłem właśnie po to, aby uprzedzić panią. Będę w pobliżu.

Nie czekając na odpowiedź, Stebnicki położył na kółdrze, tuż obok

rączki Zosi duży, czarny rewolwer i opuścił pokój.

Wszystko stało się tak nagle i tak szybko, że Zosia nie miała czasu uświadomić sobie tego, co mówił Stebnicki.

Nagle usłyszała, że zaskrzypiały drzwi z jadalni na werandę i nieomal równocześnie usłyszała skrzyp furtki od ogródka. Po chwili rozległy się kroki szybkie i ciężkie.

Zosia zerwała się z łóżka. Łowiła każdy dźwięk dochodzący z werandy i sadu. Teraz usłyszała dźwięk zasuwki. Co to znaczy?

Nie bacząc na grozę chwili, nie bacząc na to, że w domu napewno już się coś działo jeszcze panowała nad sobą. Zaczęła się zastanawiać: Kto mógł zamknąć drzwi od zewnątrz? Czy ktoś, komu zależało, by domownicy nie mogli wyjść, czy też ktoś, kto chciał zamknąć w pułapkę tych, którzy w nią sami weszli?

Odpowiedzi na to pytanie Zosia nie zdołała znaleźć, nie miała zresztą na to czasu. Ktoś wchodził na piętro po schodach. Coraz wyżej i wyżej. Słychać było jakieś stłumione głosy — nieznajome, tubalne i stuk kroków. Zatrzymali się na chwilę. Zapewne w ganek zaczęli głośno rozmawiać. Ktoś krzyknął... Coś stuknęło i z dźwiękiem potoczyła się na ziemię...

Zosia zastygła w bezruchu, ściskając w ręce rewolwer. Przez moment

zastanowiła się, czy to rzeczywistość, czy może wydało się jej tylko. Może tam niema nikogo.

Nagle... usłyszała wyraźnie, że na korytarzu ktoś skrada się w stronę jej drzwi. Poł krokami raz po raz skrzypia deski podłogi. Zatrzymał się. Zosi wydaje się, że oddech tego człowieka słyszy tuż przy drzwiach. Teraz nagle zapanowała cisza.

Dreszcz przerażenia przebiegł ciałem dziewczyny. Jeśli ta cisza potrwa długo — nie wytrzyma... Kto to może być? Czego szuka pod drzwiami jej pokoju? Może w tej chwili przyłgał okiem do dziurki od klucza. Widzi ją zapewne. Zaraz szarpnie za klamkę... Nie zamknięte drzwi otworzą się i...

Zosia nie zdołała więcej panować nad sobą i przeraźliwie krzyknęła jakby nie swoim głosem:

— Kto tam?

— To ja, proszę nie krzycheć!

Zosia wstrzymuje oddech, by słyszeć każde słowo. Poznaje go To Stebnicki. Wielki ciężar spada z serca dziewczyny.

Nigdy nie zapomni mu tego, że w tak strasznej chwili znalazł się przy niej, broniąc dostępu do jej pokoju. On jeden ze wszystkich domowników, przewidując niebezpieczeństwo, a może nawet i śmierć, przyszedł ją bronić!

— Proszę się nie obawiać. Zosi!...

Słowa te wypowiedziane były zrównoważonym głosem. Zdawało się, że mówiący te słowa bardziej był zajęty innymi myślami, niż tem, co się działo w odległości kilku kroków od niego.

— Przeszedłem tu, aby panią uspokoić. Wiedziałem, że pani jest tu sama i napewno śmiertelnie przerażona tem, co się dzieje na dole.

— Dziękuję panu! — wyszeptala nieomal, wzruszona do głębi Zosia.

— Chciałbym jeszcze powiedzieć...

Głos Stebnickiego dziwnie się jakoś w tym miejscu załamał i urwał.

— Pani słyszy co się dzieje? —

rzekł Stebnicki po chwili. — Tam jest pani ojciec i Wójcik. Oni domagają się, aby pani wyszła. Ja jednak wyjdę im na spotkanie. Przedtem pragnę spojrzeć na panią, chociażby tylko przez chwilę.

Ledwie ucichły te słowa, a Zosia ujrzała, że otwierają się drzwi i nagle... O Boże! W drzwiach ukazał się wysoki nieznajomy jakiś starzec. A więc to nie Stebnicki rozmawiał z nią przed chwilą. Zosia instynktownie wprost uniosła w górę rękę z rewolwrem, chcąc wystrzelić, gdyby intruz zrobił chociaż jeden krok.

— Panno Zosi, pani do mnie chce strzelać?

Starzec zaśmiał się i po chwili zdjął perukę i brodę. Teraz dopiero Zosia ujrzała Stebnickiego.

— Konieczność zmusza mnie do tej maskarady. Przeszedłem, bo chciałem raz jeszcze ujrzeć panią. Nie wiem, jak może być wynik spotkania z tautym. Teraz, gdy pragnieniu memu stało się zadość, mogę odejść.

Mówiąc to, Stebnicki raz jeszcze uśmiechnął się. W półmroku Zosia widziała jego mlecznie białe zęby i lśniące pełne tkliwości oczy. Taką miała ochotę rzucić się ku temu olbrzymowi, przyłgać do jego stalowych, wykutych piersi i wtulić się w te silne ramiona. W nich czuła się napewno bezpiecznie. Ale oto Stebnicki skierował się w stronę drzwi. W chwili, gdy chwycił za klamkę, na korytarzu rozległy się głośne wołania i krzyki, wśród których słychać było głos pułkownika.

— Boże! Czego oni chcą od ojca?

— Nic mu się złego nie stanie! Idę mu natychmiast z pomocą! — rzekłszy to, Stebnicki szarpnął za klamkę i po chwili Zosia usłyszała kroki jego w sieni. Biegł. Spieszył się, by bronić jej ojca. (Ciąg dalszy nastąpi)

Znów powódź w Wenecji

MEDIOLAN. W ciągu ostatnich tygodni Wenecja po raz drugi nawiedziona została przez powódź. Plac św. Marka jest całkowicie pod wodą, tak, że komunikacja odbywa się na gondolach. Silny wicher spowodował wysoką falę w zatoce, wskutek czego znaczna

ilość łodzi motorowych i barek zatonała.

W Turynie po ciepłych dniach wiosennych, temperatura spadła znacznie i ku zdumieniu ludności, spadł śnieg. Zamieć śnieżna zamieniła się wkrótce w deszcz. W górach lawiny zasypały drogi.

Strajk w kopalni „Giesche” zlikwidowany

KATOWICE. Wczoraj odbyła się u komisarza demobilizacyjnego inż. Maskego konferencja między przedstawicielami rady zakładowej, związkami zawodowymi i dyrekcją kop. „Giesche”, na której uzgo-

dniono ostatni postulat strajkującej załogi, dotyczący wypłacenia zaliczek, wobec czego należy uważać, że wszelkie powody do dalszego strajku zostały usunięte.

700 górników wyjechało do Belgii

SOSNOWIEC. Wczoraj wyjechała z Sosnowca specjalnym pociągiem grupa emigrantów - górników do Belgii. Transportem tym odjechało 700 górników z Za-

głębia Dąbrowskiego, Zawiercia i Chrzanowa.

Trzecia grupa górników, zaangażowana przez kopalnie belgijskie, wyjedzie z końcem b. mies.

Niemcy formują nowe jednostki sanitarne

BERIN. General v. Brauchitsch mianowany ostatnio dowódcą nowo sformowanej czwartej armii, objął dowództwo trzech dywizji pancernych i zmotoryzowanych wciągniętych do tej grupy. Niemcy posiadają zatem łącznie 39 dywizji. Krążą dalej pogłoski, że jest zamierzonym sformowanie nowego korpusu z siedzibą dowództwa w Monachium, w ten sposób Bawaria miałaby dwa korpusy. — Poza grupą zmotoryzowaną Niemcy liczyłyby 13 korpusów.

Po roku 1939, w którym to roku uzupełnienie rekrutami armii stałej, będzie miało miejsce już 2 roczników powojennych w całości, w każdym roku bez żadnych trudności wcielonych zostanie 460 tys. ludzi do szeregów wojskowych, tak, że armia stała osiągnie cyfrę 900.000 ludzi, nie licząc oficerów oraz podoficerów dłużej służących.

185 KOMUNISTÓW POD KLUCZEM.

LWÓW. W wyniku rewizji osób uprawiających działalność komunistyczną aresztowano we Lwowie ogółem 105 osób.

KATOWICE. Władze zdusiły w zarodku możliwość rozwinięcia się na Śląsku agitacji komunistycznej. Aresztowano około 80 agitatorów we wszystkich powiatach.

WYBUCH PETARDY W CZASIE ZEBRANIA.

WILNO. W Wilnie wybuchła petarda w czasie zebrania Stronnictwa Narodowego. Jeden z uczestników tego zebrania został bardzo poważnie ranny. Policja opieczętowała lokal.

Z walk hiszpańskich

CORDOBA. Korespondent Havasa donosi, iż ofensywa wojsk powstańczych, wszczęta niedawno na odcinku północnym Cordoby zaznaczyła się wczoraj dalszymi poważnymi postęпами. Operacje zaczęto wzdłuż linii kolejowej Cordoba — Madryt

między stacjami Belmez i Espiel w kierunku północno-wschodnim. Kolumna wojsk powstańczych z trudnością posuwała się naprzód po przez drogi zawałone śniegiem. Pierwsze linie rządowe zdobyto po zaciętej walce, ale w pobliżu linii kole-

jowej do Ciudad Real spotkano się z silnym oporem wojsk rządowych. Nadchodząca noc przerwała akcję. Jedyne artyleria była w dalszym ciągu czynna.

RZYM. Korespondent specjalny dziennika genueńskiego „20 Wiek” pisze, że po 9 miesiącach wojny domowej w Hiszpanii powstańcy są panami w 27 prowincjach, „czerwoni” zaś w 13, ponadto 7 prowincyj jest podzielonych między obie walczące strony. Korespondent dodaje, że w prowincjach, znajdujących się pod władzą powstańców ani jeden hektar ziemi nie leży odłogiem i że sprowadzono maszyny, celem przyspieszenia odbudowy przemysłu.

Pożar fabryki porcelany

KIELCE. W fabryce porcelany w Ćmielowie, pow. opatowskiego, wybuchł pożar, który zniszczył dach nad budynkiem fabrycznym i połowę drugiego dachu. —

Straty wynoszą ok. 50 tys. zł. Pożar powstał prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Praca w fabryce nie została przerwana

6)



(Ciąg dalszy).

Wielce szanowna pani węglarzowa udała się na ul. Piekary i weszła do bramy pewnego domu. Ślad się urwał. Genjalny detektyw stanął bezradny.

Wycisnąwszy mózg jak cytrynę, wpadłem na pomysł zasiągnięcia wywiadu u dozorcy. Pardon — portjera. Dowiedziałem się bardzo wiele. Czego taki portjer nie wie!

A więc ta starsza dama chodzi napewno do państwa Józefiaków. Tam schodzi się wieczorami wiele takich starszych pań. Panów również. Nieraz przyjeżdżają samochodami ludzie z „lepszych” sfer. A co oni tam wyprawiają — nad tem poczytyw portjer załamał ręce. Jakież hałasy, śpiewy, jęki, płacze — Bóg wie co! Pewnikiem jakaś sekta. A może sekta czcicieli djabła? — Portjer czytał raz kiedyś o takich w gazecie. Wszyscy „lekatorzy” skarżą się na te hałasy.

— A kto to jest ten Józefiak? — zapytałem portjera.

— Zredukowany urzędnik. Ale on tam mało znaczy. Głównym „macherem” jest sublokator Józefiaka, niejaki Woliński. Z tych informacji niewiele jeszcze mogłem wysunąć wniosków. Aby pokrzepić umysł, poszedłem do pobliskiej knajpki na piwo. Rozmowny gospodarz opowiedział mi również o ta-

jemniczych zebraniach w domu Józefiaków, ale on przypuszczał raczej, że praktykuje się tam medjumizm, spirytyzm, wirujące stoliki i t. p. nowoczesne manje.

Towarzyszka Czerwiec ożywiła się przy tych słowach. Oczy jej rozblaskły ciekawością.

— Naprawdę? Przekonał się pan, że tak jest?

— Zaraz, zaraz. Powoli. Otóż postanowiłem dotrzeć do źródła. Po przewycięciu odruchu nieśmiałości zadzwoniłem o godz. 8 wieczorem do mieszkania Józefiaków. Otworzył mi starszy brunet niskiego wzrostu. Przyjął mnie dosyć niechętnie. Zapytał, kim jestem, poco przychodzę.

Przedstawiłem się jako młody spadkobierca fabryki w Kieleckiem, który przebywa w Poznaniu dla uzupełnienia studjów handlowych. Powiedziałem, że interesują mnie bardzo zagadnienia medjumizmu, spirytyzmu etc. i że chciałbym uczestniczyć w seansach.

— Tu niema żadnych seansów! Skąd pan wpadł na ten pomysł? My o niczem nie mamy pojęcia.

Zamierzałem się już wycofać. Gdy sięgałem ręką drzwi, wpadł mi do głowy dobry pomysł. „Przychodzę tu z polecenia pani Cybulskiej” — zawołałem. „A to co innego — prosimy bardzo” — brzmiała odpowiedź. Doznałem gościnnego przyjęcia. Była skromna przekąska i masa wódki. Zjawił się oczywiście Woliński. Pani Cybulska — przedmiot mojego śledztwa — otworzyła mi swem nazwiskiem drogę do poznania zamkniętego grona wtajemniczonych.

— A jak pani Cybulska jutro powie, że pana nie polecała, to co będzie? — podchwyciła Helena.

— Narazie o tem nie myślałem. Józefiak opowiadał mi dużo o Wolińskim i jego nadprzyrodzonych zdolnościach, a potem sam Woliński, dragal, mówiący tylko po niemiecku — pokazał mi kilka swych sztuczek. Przyznać muszę, że jestem zdumiony...

I Czerwiec opowiedział swę towarzyszcze historję nocnych popisów „cudotwórcy”.

WAMP — CZY GEŚ?

— I co pani sądzi o tej całej historii? — zagadnął Czerwiec na zakończenie opowiadania swą pilną słuchaczkę.

— Jestem nieco odmiennego zdania na temat tego seansu. Sądzę, że seans był naprawdę ciekawym eksperymentem i wykazał wielką siłę hipnotyzerską Wolińskiego. A czy zwrócił pan uwagę na Józefiaka?

— Uważam go za sprytnego i oddanego impresarja owego „zdolnego hipnotyzera”.

— A ja jestem zdania, że jest on pierwszorzędnym medjum, a wszystkie zaobserwowane przez pana zjawiska są jedynie wynikiem działania jego ukrytych, niezbadanych sił duchowych.

— Widzę, że pani zna się na tych sprawach lepiej odemnie. Jednem zdaniem rzuciła pani snop światła na tę ciemną dla mnie aferę.

— Istotnie, znam się trochę — ze słyszenia na medjumizmie. Lecz zgadzam się w zupełności z panem, że Woliński i Józefiak nadużywają tych naturalnych choć tajemnicznych sił człowieka do bardzo przyziemnych, może nawet przestępczych celów. Wykrycie, w jakim stopniu to czynią, pozostawiam zresztą panu jako defektywcy i chociaż wątpli-

w powodzenie pańskiej akcji — lecz życzę panu... pomyślności.

— Któżby się spodziewał, patrząc na panią, że takie dziecko potrafi tak dostojnie i pompatycznie przemawiać...

— Nauczyłam się na pamięć wyjątków z różnych ksiązek i gazet.

— To nie chcę tego słuchać. Niech mi pani raczej opowie coś o sobie. Ale szczerze, jak ja.

— Moje życie jest mocno nieciekawe. Ja sama jeszcze bardziej. Zresztą — poco panu wiadomości o mnie, skoro się nawet już nigdy nie zobaczymy...

— Dlaczego pani usiłuje być taka sroga?

— Poprostu nie będziemy mieli okazji do spotkania się. Ja mieszkam na przedmieściu. Rzadko wychodzę z domu. Dzisiejsza moja eskapada była wielką ekstrawagancją, za którą czeka mnie wielka „bura”. Powiedziałam już zbyt dużo. Za wiele. A tymczasem do mojego domu już niedaleko. Muszę się z panem pożegnać.

— Odprowadzę panią aż do bramy. Do tej bramy, do której będzie pasował pani klucz.

— Mam do pana wielką prośbę — rzekła Helena i zatrzymała się na podmiejskiej ulicy.

— Słucham!

— Niech się pan zatrzyma. Niech pan odwróci się w stronę miasta. W tej pozycji niech pan stoi przez 10 minut, a potem pójdzie pan prosto przed siebie do swego domu. Spełni pan moją prośbę?

— A co za to dostanę?

— Zobaczy pan. A więc słowo honoru?

— Słowo!

(Ciąg dalszy nastąpi)

W radosne święto Zmartwychwstania i Pokoju

I znowu jak od wieków całych rozdzwonią się WSZYSTKIE DZWO-
NY ŚWIĄTYŃ PAŃSKICH na szerokiej polskiej ziemi, aby wypełnić do-
stojne przeznaczenie: WIELBIĆ
CHWAŁĘ ZMARTWYCHWSTALE-
GO ZBAWICIELA.

Zmartwychstały Chrystus zstępuje
znów na naszą ziemię. Idzie przez mia-
sta i wioski, kroczy polnymi drogami.
Witają Go lasy głębokim poszumem,
kłaniają Mu się brzozy płaczące i wie-
rzby kwitnące, a On wędruje SŁOD-
KI I BŁOGOSŁAWIĄCY. Zagląda do
światłem bijących kościołów, gdzie
lud modli się gorąco O PRZYJŚCIE
KRÓLESTWA BOŻEGO NA ZIEMI.

Nie widzą Go oczy ludzkie doczes-
nością szarego życia i świadomością
złego przesłonięte. Natomiast prze-
jście Jego odczuwają SERCA KWIA-
TÓW, DZIECI I PROSTACZKÓW i
drżą w takt ROZKOŁYSANYCH
DZWONÓW REZUREKCYJNYCH I
BIJĄ wraz z nimi jednym ZGODNYM
TĘTNEM. I spływa na głowy pochylo-
ne łaska bezcenna i SKARB NAJ-
WIĘKSZY, jaki Zbawiciel świata po-
zostawił: POKÓJ.

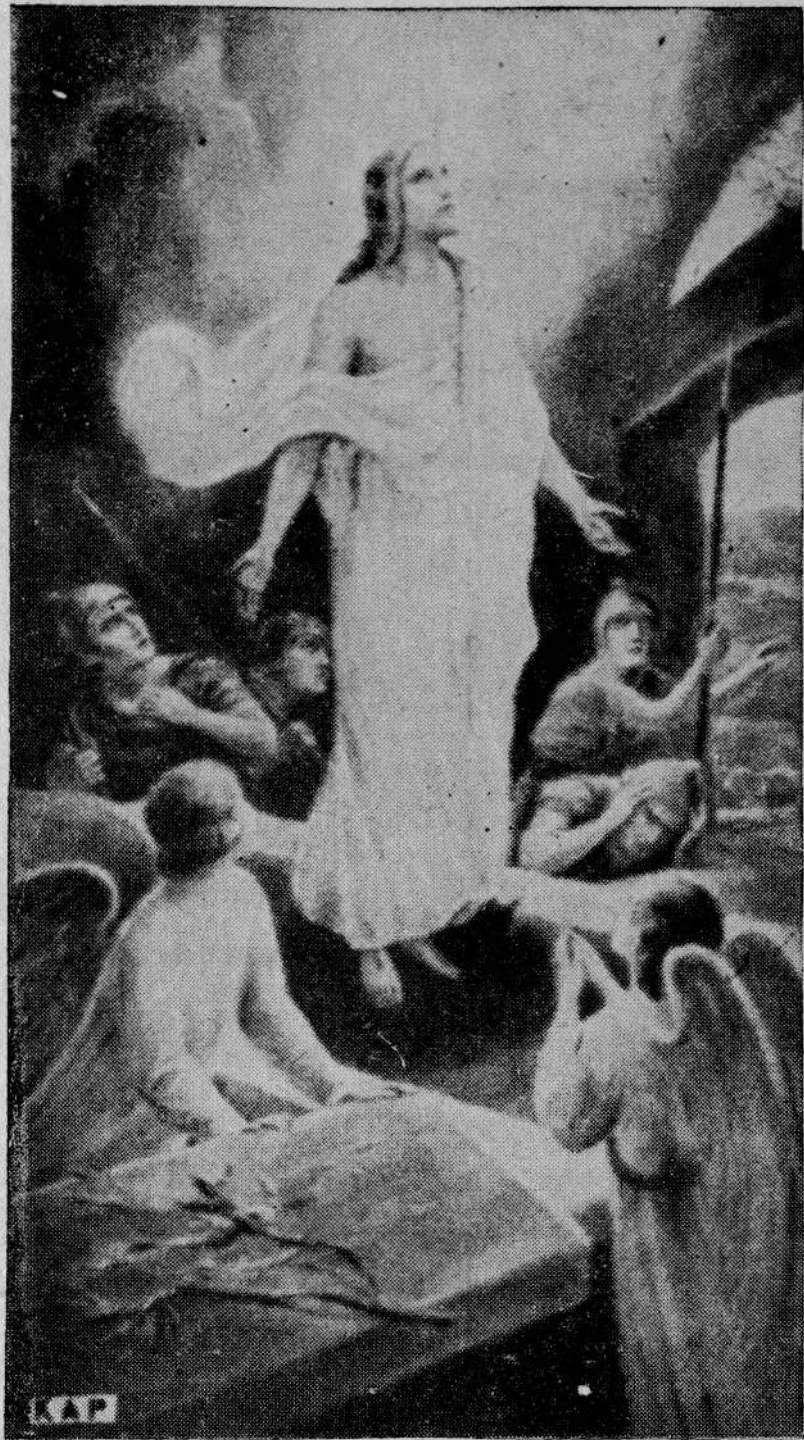
Pragnienie tego pokoju występuje
nie tylko w życiu poszczególnych lu-
dzi, rodzin i narodów, ale także w ca-

łym BIEGU DZIEJÓW ŚWIATA. W
obecnej dobie szczególnie, z kłębwi-
den KU NIEBU BIJĄCY GŁOS, WO-
LAJĄCY O POKÓJ.
To słowo na ziemi nie stało się je-

szcze ciałem. POTWORNA DŁOŃ
SZATANA trzyma ciągle jeszcze świat
w SWYM UŚCISKU. Trudno inaczej
sądzić, skoro wbrew rozumowi,
WBREW BOLESNEMU DOŚWIAD-
CZENIU ubiegłych lat wielkiej zawie-
ruchy dziejowej - ŚWIAT TEN PRZY
GOTOWUJE SIĘ I ZBROI DO NO-
WEJ STRASZLIWEJ RZEZI.

To też tęsknota za pokojem pow-
szecznym i trwałym płonie w sercach
ludzkich i coraz mocniejszym odzy-
wa się głosem. Do zrealizowania tego
tak pożądanego i wymarzonego idea-
łu, potrzeba jednak ODRODZENIA
LUDZKOŚCI W MYŚL ZASAD CHRY-
STUSOWYCH, zasad tak pięknych i
wzniosłych, w imię słów Zbawiciela:
„POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI”,
słów, które kryją w sobie przyszłość i
SZCZĘŚCIE LUDZKOŚCI.

Oby to wzniosłe hasło, OBY
TCHNIENIE DUCHA CHRYSTUSO-
WEGO, wiejącego przez dzieje poru-
szyło wreszcie ŚPIĄCYCH I ZATWAR-
DZIAŁYCH, obyśmy wreszcie docze-
kali się dnia WIELKIEGO POW-
SZECHNEGO POKOJU, DNIA
ZMARTWYCHWSTANIA LUDZKO-
SCI Z WIEKOWYCH WIN I BŁĘDÓW
dnia w którym znękane rzesze mogły-
by powiedzieć: BŁOGOSŁAWIENI
POKÓJ CZYNIĄCY, ALLELUJA!



Rozważania wielkanocne

O ALTRUIZM SPOŁECZNY.

Każda rodzina polska przeżywa dziś
podniosłą chwilę. Przeżywa tę chwilę ro-
dzina włościańska w chacie wiejskiej, ro-
dzina robotnicza w izbie na przedmieściu,
rodzina mieszczańska w jadalni — wszę-
dzie, gdzie przed spożyciem przygotowa-
nego na święta jadalni zebrani dzielą się jaj-
kiem, dokonują symbolicznego aktu, uś-
więconego odwieczną tradycją.

Ileż podniosłej treści mieści się w tym
akcie, w tym momencie, symbolizującym
ideę wyrzeczenia się i potępienia egoiz-
mu! Jak głęboka myśl tkwi w tym oby-
czaju rodzinnym, umysławiającym obec-
nym, że złączeni wspólnymi węzły, łącza-
cymi rodzinę, musimy się dzielić, musimy
tym podziałem obejmować wszystkich do-
mowników, starych i młodych, bliższych
i dalszych!

Ten uświęcony religijnym obyczajem
moment, który dziś przeżywa każda ro-
dzina, ma również i głęboką wymowę spo-
łeczną...

Stanowimy wielką rodzinę, złączoną
nierozzerwalnymi węzłami poczucia naro-
dowego, — rodzinę, żyjącą pod jednym
dachem gmachu państwowego, — rodzi-
nę, sprężoną „jedną wolą i jednym ce-
lem”: wielkością i siłą Polski.

Jakież z tego płyną obowiązki? Jakież
wskazania?

Uroczysta chwila, którą dziś w każ-
dym domu polskim przeżywamy, przypo-
mina nam te obowiązki i wskazania.

Dzielmy się! — głosi ta chwila. Daj-
my wyraz pobudkom altruizmu, zaprze-

stańmy kierowania się pobudkami, plyn-
ącymi z egoizmu czy sobkostwa stano-
wego lub klasowego. Rozwijajmy w so-
bie, stosujmy w praktyce w najszerszym
zasięgu ten uświęcony wiekową tradycją
motyw wielkanocnego święta: dzielenia się
darami bożymi.

Spójrzmy w okół siebie, spójrzmy na
tych co w okół siebie na straszną niedzielę
tych co w wielkiej polskiej rodzinie bytu-
ją... bez zastawionych jadłem stołów, bez
możliwości zaopatrzenia się w najprzy-
mitywniejsze choćby środki żywności... Wiel-
kanoc jest świętem przypadającym na czas
budzenia się przyrody z okresu martwoty
zimowej. A jednak wciąż jeszcze ciąży luta
bezbłotna zima na doli wielkiej rzeszy bez-
robotnych; okres przednówka jest okre-
sem ciężkim i dla tych na wsi i dla tych
w miastach; praca przyjdzie dopiero po
szeregu tygodni, pomoc zimowa jest wciąż
jeszcze obowiązkiem obywatelskim ludzi
sytych... Więc: dzielimy się! Więc pamię-
tajmy o nieszczęśliwych, których trawi u-
czucie głodu, o tych niedokarmionych
dzieciach i tych zesłabłych z niedożywie-
nia starszych....

Jednak wskazanie jakie daje nam tra-
dycja Wielkiejnocy, ma jeszcze szerszy za-
sięg, jeszcze głębszą wymowę.

„Żyjemy w okresie przemian gospodar-
czych i społecznych” — czytaliśmy w de-
klaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Na-
rodowego. Wiemy jak ważna treść w tych
słowach się mieści. Okres przemian — to
okres w którym zasobność graniczy o mie-

dzę z niedostatkiem, to graniczna nieraz
linia podziału między dosytem a nędzą....
Ten okres przemian spowodował już ol-
brzymie spustoszenia w strukturze gospo-
darczej, wywarł straszny swój wpływ na
dolę całych warstw społecznych. Wywo-
łał on koszarne wprost zjawisko: przy
nadmiarze dóbr materialnych najskrajniej-
szą nędzę.... Jest wśród jadalni i odzienia, a
miliony ludzi cierpią głód i chodzą obszar-
pani.... Zima daje plody, którymi można
by wyżywić wszystkich, fabryki produkują
tyle dobra, iż można by zaopatrzyć każ-
dego w to, co mu do życia potrzebne. A
przecież ludzie ślaniają się na ulicach z głó-
du, a w izbach proletariatu brak najprzy-
mitywniejszych urządzeń...

Jest zatem jakaś tragiczna rysa w po-
dziale dóbr materialnych, jest jakaś fatal-
na dysharmonia, jakiś złowieszczy zgrzyt
w wymianie produkcji. I jest jakaś prze-
waga egoizmu nad altruizmem, która u-
trzymuje ten stan, produkujący wciąż no-
we zastępy głodujących bezrobotnych.

Czyż piękny obyczaj, jaki stosujemy
dziś, wysuwając przed zajęciem miejsca
u wielkanocnego stołu szczytną ideę: dziel-
my się! — nie powinien w nas obudzić
głębokich refleksji społecznych i uprzy-
tomnić nam nasz obywatelski obowiązek?
Czyż wkraczając obecnie na drogę Zjed-
noczenia w myśl idei wielkiej i silnej Pol-
ski, nie musimy zarazem wszystko uczynić,
aby rozpiętość między egoizmem a altru-
izmem społecznym zredukować do jak naj-
mniejszych rozmiarów, aby zarazem do-
konać takiego podziału tego, co polska
ziemia i polski warsztat rzemieślniczy i
przemysłowy wytwarza, aby starczyło sił
żywnotnych dla wszystkich?

Magdalena i Chrystus

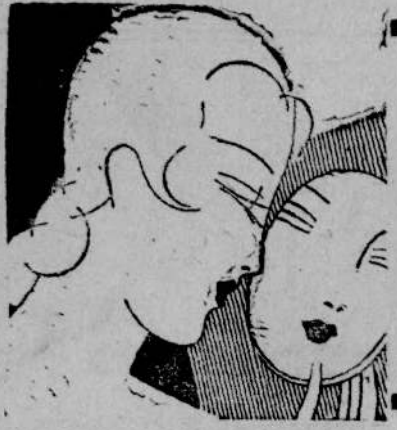
Błękitne mgły pajęczce
owiały drzewa śpiące,
po siwych wodach tęcze
włączyło złote słońce.

Słoneczne zamyślenie
świat oświecało cały,
gdy Marii Magdalenie
zjawił się Zmartwychwstały.

Zgięła ją cześć i trwoga,
żałość ścisnęła łono
a On szedł tam do Boga
w dal senną, nieskończoną.

W błękitne mgły przejrzyste
szedł biały, w blaskach słońca,
a ona szepcząc: Chryste!
patrzała nań klęcząca.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.



ŚWIĄT KOBIĘCY



O nakrywaniu stołu

W większości domach często zaobserwować można fakt dziwnej opieszłości i zubożenia dla estetyzmu stołu przy spożywaniu posiłków. Panią domu i domowników obchodzi przede wszystkim to co się jada a sprawa jak się jada, jest dla nich bez znaczenia; w tych rodzinach nakrywanie stołu — to rzecz drugorzędna i praktykuje się ją tylko „od święta”, lub gdy są goście.

A przecież właśnie na codzien, w te szare dni, pełne kłopotów i zmartwień, potrzeba nam tych zewnętrznych drobiazgów, któreby umiliły życie barwnością, czystością i porządkiem.

Odpowiednie estetyczne nakrycie stołu wytwarza ciepły jasny nastrój przy spożywaniu posiłków a według opinii lekarzy wpływa również dodatnio na apetyt.

Ileż to rodzin zbiera się tylko przy spożywaniu posiłków. Mąż wraca do domu po skończonej pracy, młodsze dzieci ze szkoły a starsze ze swych ognisk zarobkowych; wracają zmęczeni, strudzeni, a oto czeka na nich stół często zabrudzony, nieraz polany kawą, potłuszczony. I jakżesz w takim wypadku domownicy nasi mają czuć się dobrze.

Stworzenie milej atmosfery domowej zależy wyłącznie od nas kobiet. My jesteśmy paniami domu, królowymi w naszym królestwie. Czyliż wysiłek jakim jest przykrycie stołu obrusem ładne rozmieszczanie talerzy i innych naczyń jest tak uciążliwy, że na niego zdobyć się nie możemy? Zastanówmy się nad tym, moje Mile czytelniczki i postarajmy się

teorię nakrywania stołu zastosować w praktyce.

Biały obrus do obiadu, kolorowa serweta do śniadań i podwieczorków, a nawet kolacji. Nie potrzeba mieć dziś drogich, wspaniałych adamaszkowych obrusów w fantastyczne kwiaty; dzisiejsza moda uprościła

między innymi i bieliznę stołową. Białe lub w jakim pastelowym kolorze płótno, ozdobione lekkim, barwnym haftem czy aplikacją — nie kosztuje wiele, a w pokoju na stole, wygląda tak miło i radośnie.

Więc nakrywamy stół.

Talerze rozmieszczamy w równej odległości od siebie, zwracając uwagę na to, by nie stawiać ich zbyt blisko siebie i aby w ten sposób nie kępować ruchów jedzącego. Po prawej

stronie talerza kładziemy nóż, po lewej widelec. Jeżeli jednakże podajemy potrawy nie wymagające użycia noża, widelec kładziemy z prawej strony. Łyżkę do zupy i kompotów umieszczamy nad nakryciem, w poprzek. Nieco z lewej strony — serwetkę.

Dzbanki z gorącymi napojami oraz wszelkie półmiski z ciepłymi potrawami stawiamy na fajansowym, czy innym spodeczku, aby uniknąć zniszczenia politurę stołu, na którą gorąco działa ujemnie.

Wszystkie potrawy umieszczamy na stole w taki sposób, aby dostęp do nich nie był utrudniony.

Zagadnienie nakrywania i dekoracji stołu jest obecnie szczególnie aktualne, ze względu na zbliżający się okres Świąt Wielkanocnych.

Stół nakryty czystym pachnącym obrusem, miękkie srebrzyste bazy i zielone listeczki wikliny, która dawno już wstawiona do garnka z wodą, wypuściła młode pędy właśnie na święta, pachnące fiołki w małych niskich żardinierkach — oto przemiała dekoracja stołu wielkanocnego. A jakże wdzięcznie wyglądają również przyfastygowane do białego obrusa girlandki z „wąsa”, czyli „wilkołaku” oraz przypięte do serwetek pączki wiosennych, świeżych kwiatów.

Kiedy ustawimy wreszcie wokół stołu talerze porcelanowe, a przy nich wyczyszczone świąteczne dodatki, zaś przez środek stołu umieścimy szeregiem czy to półmiski z potrawami (do obiadu i kolacji) czy to wspaniałe, apetyczne baby i mazurki, oraz jaskrawe barwami i różnorodnymi deseniami imotywkami pisanki obok białego baranka z chorągiewką — otrzymamy wielkanocny stół o pięknym, staropolskim charakterze.

H. D.

Wiosna

A co tak stuka, puka co dnia o świecie
Do naszego małego w chacie okienka,

To uśmiechnięta wiosna, to młode życie,
To kasztanowych pąków zielona reka...

A co tak śpiewa, tak pod oknem szeleszcze,
Jakież to płyną rankiem znajome głosy?

To lzy szczęścia radosne, wiosenne deszcze,
Którymi nas witają modre niebiosy...

A co tak pachnie z naszego sadu,
Gdy tylko uchylimy okno co dnia?

To tam, kędy już śniegu nie ma śladu,
Zapachniała tak słodko ziemia rozgrzana.

A dlaczego nam w piersi serce tak wali
I krew tętni, jak lawina, spadła ze szczytu?

Ach, spójrz sam, czy nie widzisz? Na słońca fali,
Płynie szczęście, płynie wiosna, radość rozkwita...

ODKUPIENIE

(NOWELA WIELKANOCNA)

Elektryczny zegar w hali dworcowej wskazywał godzinę 23.44. Za minutę odchodził pośpieszny do Gdyni. Pod konstrukcją tunelu zawieszono lampy blado oświetlały wnętrze peronu. Czarny parowóz stał dysząc w cieniu. Na sygnał drgnął, ożywił się i regularnym oddechem zapadł w przestrzeń. Przez ciżbę osób przedziarł się młody człowiek biegnąc ku pędzącym wagonom. Już uczeplił się drzwiczek, był na stopniu, gdy nagle oderwał się i runął w ramiona dyżurnego.

— Lekceważy pan swoje życie, pojedzie pan następnym. Huknął nań służbowy. Potężna lokomotywa OK-29 ciągnęła długi wąż pulmanów. W przedziałach rozsiadł się monotony rozkołysany nastrój snu. Sleepingi wypełnione zwykle kupcami obsadzili szelnie pasażerowie jadący nad morze odetchnąć świętami. Brakło miejsc nie tylko w ambulansie lecz na korytarzach i w bagażniku. Wielkanocna poczta wiozła ostatni transport radości. Jenowite lokomotywie mógł się swobodnie zmieścić maszynista Karol i młody palacz Szymon. Tętniące cielsko maszyny kryło w sobie rozmowę dwóch ludzi prowadzących express przez czerń nocy. Co tak para syczy mruknął Karol patrząc w kocioł. Zaraz wentyl poprawił. Nie bądźcie tacy pomarzy — odrzekł młody palacz. Luna Warszawy już dawno zniknęła z horyzontu. OK-29 pędził jak szalony

ny. Budynki stacyjne migwały mdłym światłem latarń. Karol otarł pot z czoła, zadumał się i westchnął głęboko.

— Prowadzę ostatni raz maszynę... rzekł

— Coooo.

— No tak. Pierwszego kwietnia idę na emeryturę. Po 33 latach roboty żegnaj się z parowozem. Odchodzę do domu. Do mego małego domku na Kamiennej Górze. To wszystko co mi zostało po trudzie nieprzespanych nocy. Zona mi zmarła przed rokiem. To było też w Wielką Sobotę. Przyjechałem pijany do domu... Kriśka Karola zamarała nagle. Usta były jak zamurwane. Kiedy je znów otworzył na tle zadymionej twarzy ukazał się rząd białych zębów... Siostra mi gospodarczy i szykuje święcone. Po tylu latach spokój, cisza, odpoczynek w moim domku. My starzy musimy odejść. Ustupujemy miejsca młodym, szarpiącym się do pracy.

Choć przywarłem do lokomotywy, zrosłem się z nią jak dźwignia lub koło. Stałem się jej duszą i uczuciem — muszę pójść precz...

Maszynista spojrzał przez małe okienko i ujrzał tłum jasných punktów wraz z czerwonym światłem.

Kilka zwrotnic zachybiło pociągami. Semafor żarzył się jak piekło. Błyskawicznym ruchem Karol dał kontrparę i zahamował express przed stacją. Opodal na tym samym torze

stał pociąg towarowy, który za chwilę miał zmienić się w stos drzazg i kupę łomu, masę zniszczenia.

Karol odetchnął jak człowiek zmęczony.

W ciągu swej 33-letniej służby był dokładny, ostrożny, systematyczny. Znał tor jak drogę do domu, własnego domku na wybrzeżu. Dziś, gdy po raz ostatni prowadził pociąg nadziemski cud powstrzymał go od katastrofy.

Błyszące oczy Szymona wyrażały podziw dla maszynisty emeryta.

— Bierz szuffę i nie gap się — krzyknął Karol.

Młoty waliły mu w rozpalonych skroniach.

OK-29 objechał ogromne kolisko i jak wicher pognął pomorskim szlakiem. Na platformie dwóch ludzi obserwoowało badawczo manometry i zegary.

Na dworcu gdyńskim owionęło Karola słone powietrze. Orzeźwiający wiatr podziałal jak balsam.

Szeroką aleją poszedł do siebie, do swego domku. Potem skręcił w prawo i chciał wyminąć samotnie stojący kocioł.

W tym jednak momencie rozwarły się wierzeje i ponad falą ludzi rozplynął się dziwnie wzruszający śpiew.

Potężnym akordem szedł ku Bałtykowi i ginał w oddali:

— „przez Twoje święte zmartwych-

Boże-Synuodpuść nam nasze zgrzeszenie...”

Pod złocistym baldachimem kroczył kapłan z monstrancją. Słowa

hymnu przechodziły koło uszu Karola, z pokładów duszy oderwała się li tylko skorupka, powłoka zapomnienia.

Przypomniał sobie, że to procesja wielkanocna, tak wielka ceremonia kościoła. Chłopcem będąc chodził przecież do kościoła. Później pracował na utrzymanie, przystąpił do związku, i tak się pracą zaharował, że gdzie mu było myśleć o kościele. Nie było czasu — tłumaczył sobie.

...Rzesa wiernych śpiewała drugą pieśń, pieśń szczęścia i nadziei:

„Wesoły nam dziś dzień nastał...”

Karol zmieszał się z procesją, pochylił siwą głowę i wszedł do kościoła. Dziękował żarliwie zmartwychwstałemu za doznane odkupienie.

Gdy Karol przy biesiadnym stole obchodził swą Wielkanoc, maszynowe cielsko OK-29 przysposabiało się do wieczornego kursu.

Nocą w pierwszy dzień świąt do Gdyni nadeszła smutna depesza. Dyżurny ruchu z Tezewa telegrafował: „Maszynista Pazur przez nieostrożność wpadł pod parowóz... złamane obie nogi... zastąpić innym”.

Zastępcą został Karol.

Wyrwany z błogiego odpoczynku świątecznego poszedł ku jasnemu budynkowi stacyjnemu. Miłośnym, szczęśliwym spojrzeniem objął swój OK-29. Włożył roboczą granatową bluzę i wszedł na platformę.

...Znów razem. Rzekł palacz do odrodzonego Karola.

R O L N I K

Nawozowe wymagania buraka cukrowego

Burak cukrowy ma bardzo duże wymagania pod względem pokarmów zawartych w glebie, niemal od chwili wzejścia aż do ostatnich dni wegetacji. Pochodzi to stąd, że kłębek buraczany składa się z paru drobnych nasionek, z których każde daje początek oddzielnej roślinie, ale jest tak małe, że nie może prawie zupełnie żywić nawet bardzo młodej roślinki. Burak ponadto odznacza się tym, że ciągle rośnie, prawie do samego zbioru. Jeżeli pokarmów zabraknie, to oczywiście przestanie rosnać. Jedną z cech buraków w tym zakresie jest jeszcze to, że wymaga pokarmów łatwo przyswajalnych, ze związków zaś trudno rozpuszczalnych nie korzysta.

W naszych warunkach najważniejszym źródłem pokarmowym będzie oczywiście obornik. Ponieważ jednak obornik nie zawsze będzie dobrej jakości, często bywa zbyt mało przegniły, przeto najlepiej dawać go na jesieni, aby do wiosny mógł się należycie rozłożyć. Jeżeli mamy obornik dobry, to znaczy dobrze przegniły, to możemy nawozić nim i na wiosnę. Nawożenie wszakże na wiosnę obornikiem nieodpowiednim byłoby marnowaniem go.

Ale nawożenie obornikiem, choćby

najlepszym, zwykle nie wystarcza. Gleby nasze wzięte zostały pod uprawę rolną tak dawno, tyle razy zbierano z nich plony, że zostały bardzo wyjałowione. Od stopnia tego wyjałowienia zależy, jakich jeszcze pierwiastków dodatkowych — oprócz obornika — trzeba dodać w nawozach sztucznych. Podkreślić trzeba, że dodatek ten na glebach naszych będzie niemal wszędzie konieczny, zależnie tylko od charakteru gleby trzeba będzie dodać mniej lub więcej azotu czy też potasu lub fosforu. Dodatek azotu niemal z reguły jest konieczny, zwłaszcza że buraki cukrowe tego pierwiastka wymagają bardzo dużo, a w oborniku jest go za mało. Dawkę azotu zwykle dzielimy na 3 porcje: pierwszą dajemy przed siewem, drugą po przyorywce, przecią w 2—3 tygodnie później. Ponieważ burak wymaga pokarmów łatwo przyswajalnych, przeto zwykle tylko pierwszą dawkę (przed siewem) dajemy w postaci azotniaku. Pozostałe porcje stosujemy w formie jakiegokolwiek saletry, jako łatwiej od azotniaku rozpuszczającej się. Dawanie całej ilości azotu od razu nie jest wskazane ze względu na możliwość wylugowania tego składnika przez wodę.

Również na większości naszych gleb konieczny będzie dodatek fosforu. Ponieważ uprawiamy buraki na glebach lepszych, przeto fosfor stosujemy w postaci łatwiej rozpuszczającego się superfosfatu. Całą ilość tego nawozu dajemy jednorazowo przed siewem.

Bardzo często może okazać się potrzebnym dodatek potasu, który najlepiej stosować ze względu na łatwą rozpuszczalność w formie wysokoprotentowych soli potasowych, przy tym w jednej dawce przed siewem. Nawozy potasowe i fosforowe posypane „na zielony liść” są mało skuteczne i dla tego nie są u nas stosowane. Przy sposobności trzeba przestrzec, aby azotniaku nie wysiewać jednocześnie razem z superfosfatem, który zaraz przykryjemy broną, a w tygodniu później superfosfat.

Na niektórych glebach bezwapniowych korzystne być może wapnowanie. Ponieważ jednak buraki zwykle uprawiamy na oborniku, to wapno dajemy w roku poprzednim, gdyż łączyć wapna z obornikiem nie można. Na glebach zawierających trochę wapna wapnowanie będzie zbyt bezużyteczne, zwłaszcza, że pierwiastek ten znajduje się w oborniku.

Żywienie koni roboczych

W ciągu ostatnich paru lat miałem okazję do szczegółowego zapoznania się z żywieniem koni, i stwierdziłem, że dziedzina ta jest bardzo zaniedbana. W kierunku racjonalizacji i potania żywienia koni roboczych dałoby się dużo zrobić, to też zagadnieniu temu zamierzam poświęcić parę artykułów na łamach naszej gazety.

Zacniemy więc dziś od paru uwag, dotyczących pasz końskich i ich wyboru w różnych okolicznościach. Podręczniki hodowlane podkreślają z naciskiem, że najodpowiedniejsze, a nawet bodaj jedyne pasze dla konia — to owies i dobre siano łąkowe z niewielkim ewentualnie dodatkiem słomy. Ze inne pasze treściwe, jak jęczmień lub kukurydza, powodują zapasanie się konia, siano zaś koniczyny sprzyja limfatyczności, wreszcie żywienie otrębami lub żytem pociąga za sobą pewne niebezpieczeństwo. Również co do marchwi, buraków lub innych pasz soczystych istnieje szereg zastrzeżeń.

Otóż jest to poniekąd niesłuszne, gdyż my nie możemy mówić o żywieniu koni w ogóle, lecz musimy zdecydowanie określić, czy chodzi o konie szlachetne, półkrwi, czy też o konie robocze typu cięższego, przy których nie zależy nam tak dalece na utrzymaniu suchości kończyn i szlachetności linii i całej budowy. W tym ostatnim wypadku wymagamy od konia pewnej masywności budowy, sprawności, siły i wytrzymałości w pracy, tu więc zakres stosowanych pasz może być rozszerzony i może objąć nawet niektóre pasze, wywołujące pewną limfatyczność.

Specjalnie, gdy mowa o owsie, jako jedynej odpowiedniej paszy treściwej dla konia, należy pamiętać, że owies dopiero od 700 lat jest używany na paszę, że zresztą i dziś są kraje, w których zamiast niego stosuje się inne pasze treściwe, jak np. jęczmień na Wschodzie, lub kukurydza w Rumunii i w Stanach Zjednoczonych. Wbrew temu, co się pisze w większości podręczników, że tylko najwyższej 1/3 część dawki owsa można zastąpić innymi namiastkami, moglibyśmy i u nas naliczyć setki gospodarstw, stosujących z powodzeniem, opartym na wieloletniej praktyce, mieszanek treściwe, zawierające zaledwie 30% owsa. Pozostałe 70% stanowią, zależnie od miejscowych warunków, różne pasze, jak np. śruta żytnia, jęczmienia, bobik lub peluska, wreszcie otręby żytnie. Rzecz prosta, że zastępując częściowo owies innymi paszami, odpowiednio dobranymi, możemy koszt żywienia koni nieco obniżyć; należałoby jednak przy tym zachować pewne ostrożności, specjalnie zaś w stosunku do żyta i otrąb.

Żyto, jak wiadomo, łatwo wywołuje kolikę; przyczyną tego jest jego bardzo silne pęcznienie w żołądku. By temu zapobiec, można stosować moczenie żyta w zimnej

wodzie na 10—12 godzin przed skarmianiem; wody należy brać niewiele, aby nam nie wylugowała składników rozpuszczalnych, a więc tyle zaledwie, ile potrzeba do napełnienia ziarna. Można również zadawać żyto w postaci ześrutowanej, tu jednak zachodzi obawa, że skrobia żytnia, która po napełnieniu ma wybitną zdolność do kłajstrowania, zaklei całą miazgę pokarmową, utrudniając do niej dostęp sokom trawiennym. To samo należy powiedzieć i o otrębach żytnich, wobec czego obrok, w skład którego wchodzi śruta żytnia lub otręby, należy zadawać z niewielkim dodatkiem siewki, która niejako zdrenuje całą miazgę pokarmową i ułatwi przenikanie soków. Zresztą większych ilości otrąb należałoby unikać z tego względu, że mogą się one stać przyczyną powstawania kamieni w pęcherzu moczowym.

Co się tyczy siana, to, jak już wspomniałem, literatura podręcznikowa zaleca siano łąkowe i przestrzega przed koniczyną, siano lucerny natomiast można skarmiać bez wywołania limfatyczności. Zresztą w ogóle o sianie z motylkowych cytamy, że można je wprowadzać do żywienia koni roboczych, a ponieważ te gatunki siana zawierają dużą ilość białka, możemy w ten sposób zaoszczędzić białkowej paszy treściwej. Podkreślam jednak, że jeżeli skarmiamy normalne ilości owsa lub innej paszy treściwej, to zastępowanie siana łąkowego przez koniczynę lub lucernę jest bezcelowym marnowaniem białka i w tych warunkach zapewne o wiele racjonalniej będzie pozostać przy sianie łąkowym, motylkowe zaś przeznaczyć dla krów.

Z kolei parę słów o paszy soczystej. Możemy więc skarmiać ziemniaki, — w małych ilościach surowe, w większych parowane lub marchew. Według opinii dawniejszych autorów okopowe można zadawać jedynie koniom niepracującym lub przy pracy lekkiej, gdyż konie przy tej paszy nie mają siły do pracy, łatwo się męczą i silnie pocią. Również i wielu gospodarzy-praktyków podziela te obawy i przestrasza okopowe przede wszystkim na okres zimowego wypoczynku. Jednak według nowszych poglądów, opartych na specjalnych doświadczeniach, można wprowadzać okopowe również do racji pokarmowych koni pracujących. Będzie to w wielu wypadkach okazją do znacznego potania żywienia, o czym szczegółowo będzie mowa w następnym artykule.

Wreszcie chciałbym wspomnieć pobieżnie o dwóch jeszcze paszach, mogących w pewnych specyficznych warunkach wpłynąć na obniżenie kosztów żywienia; są to wtyłki buraczane melasowane i suszone oraz melasa. Wtyłkami suszonymi zastąpić możemy paszę soczystą; skarmiać je należy w ilości od 1 do 2 kg dziennie na

sztukę po uprzednim namoczeniu w wodzie w ciągu kilku godzin. Dawka melasy może wynosić około 1 kg dziennie na konia. Należy ją rozcieńczać z wodą i zlewać tym sieczką. Podobno bardzo dobre wyniki ma dawać sposób polegający na tym, że 3 części siewki miesza się z 2-ma częściami nie rozcieńzonej melasy, trzeba tylko podgrzać ją do około 80°, na skutek czego staje się bardzo płynną i łatwiej daje się wymieszać. Przechowuje się taka melasowana sieczka zupełnie dobrze, wobec czego odpada kłopot codziennego rozcieńczania melasy i skrapiania nią siewki. Zarówno wtyłki suszone jak i melasę polecać można gospodarstwom, leżącym w pobliżu cukrowni, gdyż koszt transportu są, niestety, za wysokie.

Przechodząc do omówienia strony ilościowej żywienia koni, muszę zaznaczyć, że tu, jak i dla innych zwierząt użytkowych, mamy opracowane normy, wyznaczające określone ilości białka i jednostek pokarmowych względnie wartości skrobiowej dla koni przy różnych rodzajach pracy. Zastosowanie tych norm natrafia jednak na pewne trudności, częściowo istotne, częściowo zaś urojone, a w rezultacie u nas w praktyce normy nie tylko nie są stosowane, lecz w ogóle mało komu z rolników są znane. Rolnicy chętniej posługują się opartymi na długoletniej praktyce i obserwacji gotowymi niejako receptami. Recept takich przeróżne podręczniki i broszury podają mnóstwo, przytoczę więc tylko jedną dla przykładu i jako punkt wyjścia dla dalszych rozważań. A więc koń średniej wielkości, około 450 kg wagi, powinien przy umiarkowanej pracy otrzymać dziennie 6 kg owsa, 7,5 kg siana i 0,5 do 1 kg siewki ze słomy.

Posługiwaniu się tego rodzaju szablonowymi receptami niczy w zasadzie nie można było zarzucić, gdyby nie to, że takich gotowych przepisów musiałby posiadać rolnik bardzo dużo, by zawsze mieć możliwość wybrania z nich odpowiednich i do wielkości konia, i do rodzaju wykonywanej pracy, i wreszcie do posiadanych pasz. Cóż nam bowiem z tego przyjdzie, gdy mamy taką receptę, jak przed chwilą podałem, a chcemy skarmiać prócz wymienionych w niej pasz jeszcze siano koniczyny i otręby żytnie? Czy dobrze będzie, jeżeli na miejsce 2 kg owsa wstawimy 2 kg otrąb i na miejsce 3 kg siana łąkowego 3 kg koniczyny? Albo gdy przeczytamy w podręczniku, że 1 kg owsa można zastąpić przez 4 kg ziemniaków i w przytoczonej racji zamiast 6 kg damy tylko 4 kg owsa i 8 kg ziemniaków? Otóż ani w pierwszym, ani też w drugim wypadku norma nie będzie odpowiednią. Przy zastąpieniu owsa przez równą ilość żyta i siana łąkowego przez koniczynę wzrośnie w racji niepotrzebnie zawartość białka, które się

będzie marnowało. Przy częściowym zastępowaniu owsa ziemniakami w stosunku 4 kg za 1, ilość białka będzie się znów obniżała, co nie jest korzystnym dla konia. A więc zastępując jedne pasze drugimi, należy pamiętać, że zastępowanie to powinno mieć miejsce w stosunku do ilości zawartego w tych paszach białka i jednostek.

Nawiązując do podanego przykładu — 6 kg owsa 7,5 kg siana łąkowego i 0,5 do 1 kg słomy, moglibyśmy tę normę zmodyfikować bez zmiany ilości białka i jednostek przez następujące kombinacje: moglibyśmy np. odjąć 2 kg owsa i zastąpić je przez 3 kg siana koniczyny. Albo też 3 kg owsa zastąpić przez 2 kg otrąb żytnich. Wprowadzając ziemniaki, musimy jednocześnie dodać jakiejś paszy o największej zawartości białka, a więc np. siana koniczyny lub lucerny, czy też otrąb żytnich. Do tego naturalnie trzeba się orientować w składzie i wartości odżywczej poszczególnych pasz, trzeba umieć zrobić konieczne przeliczenia. O tym również następnym razem.

Pranie firanek

Firanki należy prać co 2—3 tygodnie. Po jak najstaranniejszym wykurzeniu firanki płuczemy kilkakrotnie w obfitej, zimnej wodzie, jeżeli mamy wannę z bieżącą wodą — w wannie, aby jak najwięcej kurzu wydzielić. Następnie zostawiamy po namydleniu bez żadnych proszków w wodzie do drugiego dnia, po czym pierzemy normalnie, ale ostrożnie, gotując co najmniej 10—15 minut, a jeśli są bardzo delikatne, pozostawiamy tylko w gorącym roztworze nieco na boku od ognia, nie gotując.

Jeżeli firanki są specjalnie cienkie, stare, przepalone słońcem itp., lepiej złożyć je we czworu, przeafstrygować brzegami i prać w ten sposób, a w ogóle nie trzeć, nie szarpać, tylko mięścić w wodzie jak ciasto; jeśli były bardzo brudne, dużo wody zmieniać. Białe, z lekka podfarbkować, kremowe albo pozostawić, jak były, albo podkremować gotowaną, przecezoną starannie cykorią w dobrym gatunku.

Krochmalic słabo, albo krochmalem, którego używamy do bielizny albo lepiej rozpuszczoną żelatyną, biorąc jej 2 listki na miednicę. Ale lepiej nie krochmalic, bo się ładniej fałdują.

Uprać firankę nie jest trudno, pierze się w gruncie rzeczy jak każda bielizna, byle ostrożnie, dopiero wykończenie przedstawia pewne trudności.

Firanki tiulowe, o ile są szerokie i oofite, najlepiej powiesić wilgotne, niech tak zaschną. Ponieważ jednak tiul ma tendencję do wyciągania się wzdłuż, tak jak się odwijają ze sztuki, więc o ile nie szerokie mogą się w ten sposób zbytnio zwęzić a wyciągać. W takim wypadku najlepiej prasować je, starając się regularnie prasować wszędzie, następnie zaś dla uniknięcia burchli, przeciągnąć, jak przeciągamy prześcieradło do magła, oczywiście ostrożnie i najpierw wzdłuż, a potem starannie wszędzie.

Tak samo postępujemy z firanką, łącząc tiul z siatką. Nie możemy tylko ciągnąć za siatkę, aby nie nadwerdżyć pojęczeń, dopiero kiedy tiul gotów, zajmujemy się siatką, jeżeli lambrekin jest duży, najlepiej po prostu rozłożyć go regularnie na stole albo na podłodze na podestaniu i uprasować z lewej strony, prasując wzdłuż i wszędzie krótko, nigdy na ukos. Jeżeli jest „skąpy”, trzeba go naciągnąć w rękach i rozpiąć nierdzewiejącymi szpilkami na ramie lub podłodze na prześcieradłach. Uważać, żeby dywan albo posadzka nie farbowały. Napinamy lewą stroną do góry, a potem, gdy nieco podeschnie, prasujemy na podłodze, starając się, aby oczka siatki dobrze się rozciągały. Na strzyżonym dywanie nie można prasować, na kilimie, o ile grubo podścielemy magłownik czy prześcieradło, możemy.

Firanki markietowe, zwłaszcza łączone z koronkami, trzeba po uprzednim ostrożnym wyciągnięciu w rękach, również lewą stroną do góry i tak napięte prasować, nie tyle pociągając żelazem, ile stawiając je raz przy raz, aby zachować zupełnie gładką płaszczyznę.

Pięciolecie urzędowania P. Starosty Zygmunta Kalksteina

W dniu 1 kwietnia br. upływa 5 lat od chwili, kiedy p. Starosta ZYGM. KALKSTEIN zamianowany został włodarzem naszego powiatu. Okres urzędowania Pana Starosty obfitował w chwile nader ciężkie. Dzięki

na Starosty K. K. O. powiatu wąbrzeskiego w niedługim czasie rozpoczęła normalną działalność kulturalną.

Także stosunki finansowe powiatu, które przed pięciu laty były wprost oplakane, gdyż budżety powiatu wykazywały poważne deficyty, — dzięki przeprowadzonym oszczędnościom i ostrożnej a dobrze przemyślanej polityce finansowej zostały tak dalece naprawione, że gospodarka budżetowa weszła na normalne tory i obecnie budżet został całkowicie zrównoważony.

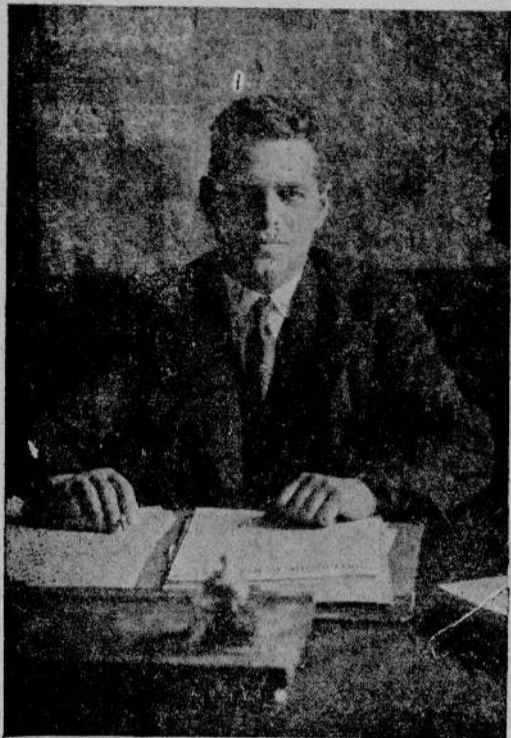
Był nawet taki okres, kiedy zdawało się, że lada chwila nastąpi konieczność podziału powiatu z powodu wielkich trudności finansowych, co jednak wskutek zapobiegliwej działalności Dostojnego Jubilatata zostało pomyślnie zażegnane.

W zakresie zatrudnienia masy bezrobotnych miasta Wąbrzeźna, Goluźnia i Kowalewa stworzono w minionym czasie bardzo wiele. Wyliczyć tu należy wybudowanie trasy pod nową szosę z Królewskiej Nowej Wsi do Mgowy o długości ca 4 km, dalej ze Stanisławek do Gzik o dług. ca 3 km, nie mówiąc już o wybudowaniu przy pomocy Funduszu Pracy nowej szosy Osieczek - Brudzawy, o dług. ca 4 km.

W końcu ubiegłego roku, gdy tworzonego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym na czele tej akcji stanął Starosta Kalkstein i nie szczędził sił i pracy, ażeby pomoc zimowa dała jak najlepsze wyniki.

Dostojnemu Jubilatowi składamy tą drogą najserdeczniejsze życzenia zrealizowania wszystkich planów i zamierzeń, że wymienimy tylko kwestię likwidacji bezrobocia, projekt drogi z Pływaczewa do Kowalewa, sprawę zbudowania elektrowni nad Drwęcą w Elgiszewie, dalej — zagadnienie przedłużenia linii kolejowej Pow. Kolei Elektrycznej i sprawę uruchomienia słynnych niegdyś Targów Konnych.

REDAKCJA „GŁOSU POMORZA
I ZIEMI WARSZAWSKIEJ“



jednak wydatnej, ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy i inicjatywie p. Starosty Kalksteina sytuacja powiatu uległa szczęśliwej poprawie i życie gospodarcze powiatu ustabilizowało się. Najważniejsza sprawa — jeżeli mamy wyliczyć zasługi Pana Starosty — to w pierwszym rzędzie uporządkowanie finansów powiatu, a w szczególności, co podkreślić należy z pełnym uznaniem, inicjatywę Pana Starosty w zakresie usanowania stosunków pieniężnych KKO. powiatu wąbrzeskiego.

W tym kierunku praca i starania Pana Starosty przyczynią się niewątpliwie do podniesienia szerokiej warstw drobnych rolników i rzemieślników, którym brak płynnej gotówki dotkliwie dawał się we znaki. Dzięki inicjatywie i energii Pa-

nislawkach, po niesporach w Wąbrzeźnie zebranie Matek Róż. W przyszłą niedzielę, jako pierwszą w miesiącu na sumie i niesporach Wystawienie i procesja, po niesporach zebranie Panien Różańcowych w kościele. W przyszły czwartek od godz. 4 spowiedź, o godz. 7 Godzina Święta. W piątek rano o 6,30 Msza św. do Serca P. Jezusa, o godzinie 7,15 wieczorem nabożeństwo do Serca P. Jezusowego. W sobotę od godz. 4 począwszy spowiedź wielkanocna. W piątek dnia 2 kwietnia rozpoczyna się nauka przygotowawcza do Sakramentów św. dla dzieci szkolnych z wioski o godz. 10,30 w kościele. W niedzielę przyszłą kolektka nadzwyczajna na cele parafialne. W tymże dniu po niesporach zebranie Bractwa Niep. Poczęcia NMP. w salce parafialnej, udział wszystkich członków konieczne potrzebny ze względu na reorganizację tego Bractwa i odebrania ksiąg legitymacyjnych. Po sumie w salce w salce parafialnej zebranie zelariorów Ojców Różańcowych. Absolucja dla III Zakonu w pierwsze święto po sumie i po niesporach.

Porządek nabożeństw: Pierwsze święto: o godz. 6,00 Rezurekcja i Msza św., o godz. 7,30 Msza św., 8,30 Msza św. szkolna, 9,30 Msza św. i kazanie, 10,45 Suma i kazanie. Drugie święto: O godz. 6,30 Msza św. i kazanie, 7,30 Msza św. i kazanie, 8,30 Msza św. szkolna, 9,30 Msza św. i kazanie, 10,15 Nabożeństwo w Stanisławkach, 10,45 suma i kazanie; o godz. 5 nieszpory, po tym zebranie Matek Różańcowych.

● Podziękowanie. Na dożywianie biednych dzieci miasta Wąbrzeźna ofiarowali: Polski Czerw. Krzyż 100 zł, Młyn Parowy Wąbrzeźno 1 ctr. mąki żytniej za miesiąc marzec. za co składa serdeczne „Bóg zapłać”
Za Komitet:
H. Sigurska, skarbn. Jan Nalęcz, prezes.

● Podziękowanie. Na odzież zimową dla biednych ofiarował Polski Czerwony Krzyż 100, za co składa serdeczne Bóg zapłać”
Za Zarząd:
Br. Piotrowska,
Przewodn. Stow. Pań Mił. Św. Winc. a Paulo

● Rejestracja pojazdów mechanicznych. Komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych będzie urzędowała w Toruniu w dniu 5 i 19 kwietnia br. od godziny 8 do 14.

● Odznaczenia za pracę w PW. i WF. Dowódca O. K. VIII na wniosek kierownika Okręgowego Urzędu PW. i WF. nadał za pracę w zakresie przysp. wojskowego odznaki instruktorskie następującym pp.: por. rez. Milewskiemu, ppor. rez. Grochowskiemu, por. rez. Zalewskiemu, kpt. rez. Korubcowi, leśniczemu Olszówki Stypule i Bierniakowi.

● Wystawa ręcznych robótek. Wydział Sokolicki wąbrzeskich urzędów w czasie od 26 marca do 10 kwietnia wystawę ręcznych robótek w lokalu przy rynku, gdzie dawniej mieściła się Nowa Apteka. Ekspozycja są owocem mroźczej pracy sokolickiej podczas długich wieczorów zimowych w świetlicy u drh. Prezeski W. Wietrzyńskiej. Wystawa ta budzi ogólne zainteresowanie pań. Ekspozycja wykonane, wykazują wielkie zamiłowanie do praktycznych zajęć kobiecych oraz staranność i smak wykonania. Serwety, obrusy, poduszki i inne przedmioty praktyczne i dekoracyjne przykuwają w estetycznym uroczym. Nadarza się korzystna okazja do nabycia pięknych niespodzianek świątecznych na prezenty, gdyż wszystkie wystawione przedmioty przeznaczone są na sprzedaż.

● Komunikat P. K. P. W związku ze wzmocnionym ruchem przedświątecznym Dyrekcja Okr. Kolei Państwowych w Toruniu zezwoliła na zastosowanie przedświątecznej biletów w ruchu dalekobieżnym. Podróżnym jadącym poza Warszawę wydawać się będzie bilety bezpośrednio, by uniknąć komplikacji w Warszawie, gdzie zaprowadzono bezpłatne kupony miejscówki na poszczególne pociągi.

● Pocztove godziny urzędowe w czasie świąt Wielkiejnocy. Służba zewnętrzna dla publiczności w dniu 27 bm. w Wielką Sobotę do godz. 16. Doręczenie przesyłek normalnie dwurazowo. W dniu 28 bm. zewnętrzna służba pocztowa dla publiczności, oraz służba doręczeń ustaje w zupełności, wyjątek stanowią przesyłki pośpieszne.

W dniu 29 bm. służba zewnętrzna dla publiczności od godz. 9 — 11 jak w niedzielę, oraz jednorazowe doręczenie wszystkich przesyłek pocztowych.

● Teatr żołnierski 67 pp. urządza dn. 4 4 37 r. o godzinie 19,30 w sali hotelu „Dwór Wąbrzeski“ przedstawienie p. t. „Ja tu rządę”. Krotoczwila w 3 aktach Rupackiego. Przygrywać będzie ark. symfoniczna 67 pp. Dochód przeznaczony na cele oświatowe żołnierzy.

● Niemiecka gazeta kończy swój żywot. Ukazujące się w Wąbrzeźnie od 59 lat czasopismo niemieckie p. n. „Allgemeine Nachrichten für Pommerellen“ dawniej „Briesener Zeitung“ przestaje istnieć. W nrze 34 z dnia 25 marca br. spotykamy mały artykuł „Na pożegnanie“ („Zum Abschied“), w którym Redakcja przedstawia krótko historię pisma oraz wyjaśnia, że przyczyną zawieszenia czasopisma jest stale kurzący się zapas abonentów i brak ogłaszających się.

● Ćwiczenia obrony przeciwlotniczej. — Dnia 25 marca przeprowadzono ćwiczenia praktyczne z zakresu obrony przeciwlotniczej. Od godziny 10 do 22 trwało obowiązuje pogotowie przeciwlotnicze. Około godziny 14 — 14,15 nadano sygnał alarmowy w celu zapoznania społeczeństwa wąbrzeskiego z sygnałem alarmu lotniczego. W godzinach wieczorowych, pomiędzy godz. 19—20 nadano powtórnie sygnał alarmowy połączo-

Kącik Powst. i Wojsk.

Z okazji nadchodzących świąt Zmartwychwstania Pańskiego zasyłamy wszystkim Zarządom oraz Druhom szczere życzenia „Wesołego Alleluja”.

ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO
(—) Szaliński, sekr. (—) Szczuka, prezes
(—) Wolnik, skarbnik.

Z ŻYCIA PLACÓWEK KURKOCIN

W niedzielę, dnia 20 bm. odbyło się miesięczne zebranie placówki. Zebranie zajął hasłem „Wolność druha Brzósławskiego, podając do wiadomości porządek obrad. Referent oświatowy p. Makowski odczytał ciekawy referat pt. „Jak Wójt gdański nie wpuścił Króla Polskiego do Gdańska”. Następnie sekretarz p. Obrembski odczytał nadesłane okólniki i zarządzenia z Zarządu Powiatowego, poczym omawiano sprawę wysłania delegatów na Walny Zjazd Delegatów Placówek do Wąbrzeźna.

Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy”.

HUMOR

T—R—A—F—I—Ł

ANEGDOTKA AUTENTYCZNA

W czasie praktycznych ćwiczeń obrony przeciwlotniczej w Wąbrzeźnie — jak wiadomo — wszystkie światła należało pogasić, ewtl. owinąć „źródło światła” w papier koloru niebieskiego. Kontrolowano wykonanie tych przepisów w całej rozciągłości.

Do pewnego jegomościa, ukrytego pod balkonem, podchodzi „władza”.

— Może pan owinie albo schowa, co? — zwraca się do niego tonem rozkazującym.

Jegomość zmieszany nie wie co ma owinąć i co schować. Przecież guziki ma zapięte... Wytrzeszczył oczy pytająco.

— O...o...o co chodzi? — wyjąkał, parząc sobie papierosem palce.

— Wicie przecież, — porywa się rozłoszczony pan ze służby pomocniczej, — wicie przecież, że światło należy owinąć papierem. A wasz papieros to pies.

ny z gaszeniem światel. W myśl zarządzeń władz państwowych — reklamy świetlne, światła elektryczne i naftowe w domach prywatnych należało zgasić. Cóż się okazało? Z przykrością stwierdzamy, że nie wszyscy rozumieją konieczność przygotowania się na ataki lotnicze w czasie wojny. Światła nieopagazzone, na ulicy ruch pieszy jak w dzień targowy. Trzeba dopiero interwencji policji państwowej i służby pomocniczej, żeby opornych nagiąć do respektowania zarządzeń.

Nie tylko publiczność cywilna zawiadła oczekiwania władz, ale również wiele osób powołanych do służby pomocniczej, mającej kontrolować przestrzeganie przepisów — nie stawiała się. To już karygodna opieszałość! Gdzie poczucie spełniania obowiązków, coż to za rozumienie doniosłości obrony przeciwlotniczej!! A jak będzie na wypadek wojny...?!

Nie ma się czemu dziwić, że takie bagatelizowanie poważnych spraw przez mało poważne jednostki (podkreślamy): jednostki, bo ogół zrozumie.) musiało pociągnąć za sobą smutne konsekwencje i jeszcze smutniejsze wnioski.

I oto bilans: kilkanaście osób „zarobiło sobie” na grzywny doraźne, sporządzono cały szereg doniesień i przytrzymał J. N. z Wąbrzeźna za niesposobność przepisów i zarządzeń władz państwowych.

W Brodnicy natomiast — jak nas informują — społeczeństwo w pełni rozumie doniosłość obrony przeciwlotniczej, wypadków takich jak u nas — nie było.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Stońce	
				wschód	zachód
26	Marca	P.	Emanuela	5,25	18,06
27	„	S.	Ruperta	5,22	18,07
28	„	N.	Wielkanoc	5,30	18,09

WĄBRZEŻNO

● NASTĘPNY NUMER NASZEGO PISMA wyjdzie po świątach Wielkiejnocy w środę 31 marca, z datą na 31 marca. Do tego czasu można zapisać gazetę na II kwartał tj. kwiecień, maj i czerwiec w każdym urzędzie pocztowym wzgl. u pp.: listonoszy. Nowi abonenci (tacy co dopiero pierwszy raz zaabonują „Głos”) otrzymają kalendarz książkowy „Pomorzanin” bezpłatnie po okazaniu kwitu abonamentowego. Zaznaczamy, że można też zapisać „Głos” tylko na miesiąc kwiecień. Praktyczniej jest jednak zapisać od razu na cały kwartał albowiem nie ma kłopotu co miesiąc odnawiać prenumeraty.

● Wiadomości parafialne. Rezurekcja odbędzie się o godz. 6, potem Msza św., druga Msza św. o godz. 7,50, następne jak w niedzielę. W drugie święto nabożeństwo w Sta-

**Pokaż ile oszczędziłeś,
a powiem ci jak żyłeś**

**Komunalna Kasa Oszczędności
powiatu wąbrzeskiego**

Nagła śmierć króla cygańskiego

W szpitalu na Czystem 25 III o godzinie 6 rano zmarł „baron” Cyganów polskich Metajasz Kwiek.

Śmierć nastąpiła niespodzianie. Lekarze byli pewni, że żelazny organizm Kwieka oprze się postępującemu zakażeniu krwi.

Stało się inaczej.

Niemal od chwili przyniesienia Kwieka do szpitala — przed bramą gromadzili się cyganie.

Służba szpitalna otrzymała jednak kategoryczny rozkaz aby nikogo na teren szpitalny nie wpuszczać.

Gdy dziś rano stało się wiadome, że minuty Kwieka są policzone —

wpuszczono na salę szpitalną jego żonę i syna.

Około godz. 10 rano zwłoki Kwieka przeniesiono do kostnicy. Jak się okazało był on katolikiem obrządku grecko-katolickiego.

Obrządek grecko-katolicki nie posiada w Warszawie swojego cmentarza i zwłoki chowane są na cmentarzach rzymsko-katolickich.

Jak się odbędzie pogrzeb Matejasa Kwieka.

Do trumny węgierskiego króla cyganów włożono jego stare buty w których „przeszedł cały świat”. Jest to symbol koczownictwa cygańskiego.

Katastrofa kolejowa

CZĘSTOCHOWA. 25 III po godz. 8-mej rano nadeszła spod Rudnik do Częstochowy wiadomość o wstrząsającej katastrofie, jakiej uległa przepełniona pasażerami torpeda nr 206 kursująca na linii Katowice — Warszawa.

Wśród mieszkańców Częstochowy krótka ta i bez szczegółów wiadomość wywołała olbrzymie wrażenie bowiem torpeda ta w dniu dzisiejszym wyjechała do Warszawy wyjąt-

kowo dużo mieszkańców Częstochowy.

Zaniepokojeni o los krewnych liczni mieszkańcy Częstochowy wyruszyli samochodami do Rudnik.

Liczba ciężko i lekko rannych wynosi kilkanaście osób.

Przyczyną katastrofy było prawdopodobnie wadliwe działanie instalacji blokowej, tj. automatycznego nastawiania zwrotnic, na skutek czego torpeda nie wjechała na właściwy tor i nastąpiła katastrofa.

Wyniki ciągnięcia II klasy

W dniu 22 bm. zakończone zostało ciągnięcie drugiej klasy trzydziestej ósmej Loterii Klasowej.

Główna wygrana tej klasy wynosiła sto tysięcy złotych i padła na nr 169.961 Właścicielami poszczególnych ćwiartek tego numeru są mieszkańcy Łodzi mianowicie Leon Kwaśniewski tkacz w fabryce Schweigerta w Łodzi, Stefan Król, robotnik w fabryce Steinerto w tamże, Bronisław Król, robotnik, K. M. urzędnik jednej z instytucji kredytowych, A. M. robotnik i T. A. biuralistka.

Po raz pierwszy w kl. drugiej wylosowano wygraną siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych. Przypadła ona numerowi 115.074, będącemu w posiadaniu mieszkańców Warszawy — dwóch kupców, urzędnika i aktora. Każdy z nich otrzymał po piętnaście tysięcy złotych.

Wesołe święta będą mieli również współwłaściciele losu numeru 68241, który wygrał pięćdziesiąt tysięcy zł. Są nimi robotnicy, zamieszkali w dzielnicy starmiejskiej, oraz w miejscowościach podstołecznych. Choć każda niemal ćwiartka była własnością kilku a nawet kilkunastu osób,

wygrana kwota stanowi dla nich — jak to sami przyznali — poważną pomoc.

Po za tym była jeszcze wygrana w wysokości trzydziestu tysięcy zł. nr 164056 po dwadzieścia tysięcy, trzy po piętnaście tysięcy, oraz wiele innych; razem dziesięć tysięcy złotych wygranych na sumę milion sześćset tysięcy dziewięćdziesiąt dwa tysiące czterysta pięćdziesiąt złotych.

W klasie trzeciej której ciągnięcie rozpoczyna się 15 kwietnia rb. główna wygrana wynosi również sto tysięcy złotych, natomiast wygranych po siedemdziesiąt pięć, pięćdziesiąt i trzydzieści tysięcy, jest po dwie po dwadzieścia tysięcy — cztery, po piętnaście tysięcy sześć i td. Ogólna suma wygranych wynosi dwa miliony osiemdziesiąt dziewięć tysięcy siedemset pięćdziesiąt złotych.

Przy sposobności przypominamy, że czas odnowić los do trzeciej klasy Kto uczyni to w porę, ten może być pewny, że nie będzie narażony na jakiegokolwiek trudności, lub komplikacje:

● **Zebrań Lokalnego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Wąbrzeźnie.** — Dn. 18 marca 1937 r. o godzinie 17 odbyło się zebrań Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży przy współudziale Zarządów Opiek Rodzicielskich szkół powszechnych nr 1 i nr 2 (męskiej i żeńskiej) w szkole powszechnej męskiej, pod przewodnictwem p. Jana Nałęcza.

Porządek obrad był następujący:

1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności.

2. Walna z zebrań młodzieży szkolnej.

Na wstępie z ubolewaniem stwierdzono, że dużo członków Komitetu nie przybyło na zebrań. Natomiast w komplecie stawili się członkowie Zarządów Opiek Rodzicielskich obojga szkół.

Pan Kierownik Nałęcz podał szczegółowo sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu. Od 9 listopada do 1 marca na dożywianie dzieci obu szkół w liczbie przeszło 500 wydano: 1120 bochenków chleba, 7,29 centnarów mąki żytniej, 3,52 centnara mąki pszennej, 1,94 centnara słoniny, 25,5 centnara kartofli, 3,43 centnary kaszy, 3,58 centnara grysku, 5,56 centnara grochu, 2,80 centnara cukru. 2518 litrów mleka, 2,53 centnara soli, 800 kostek kawy, 65 funtów fasoli, 1 centnar buraków, 2 litry octu, 590 sztuk strucli.

Sprawozdanie kasowe Komitetu zdała p. Sigurska. Rozehód w poszczególnych miesiącach przedstawia się następująco: w listopadzie i grudniu (razem 685,34 zł. w styczniu 547,77 zł. w lutym 494,54 zł. W dyskusji p. Kurzyński zaprojektował, by akcją Komitetu rozszerzyć przez przyjmowanie nowych członków, którzy przez zadeklarowanie dobrowolnej składki poważnie zasilą fundusze Komitetu. W przyszłym roku zachodzi obawa, że Komitet nie będzie mógł otrzymać subwencji z Województwa i będzie zdany tylko na własne siły. Akcja tego rodzaju jest tym bardziej konieczna, że liczba dzieci dożywianych co rok się zwiększa. P. Przewodniczący zaznaczył, że w niedługim czasie rozpocznie akcję zbiórkową w mieście i okolicy.

W drugim punkcie obrad szeroko omówiono sprawę zebrań dzieci i młodzieży. Ze względu na to, że zebrań młodzieży szkolnej przybrało zastraszające rozmiary i jako takie jest czynnikiem demoralizującym, społeczeństwo winno wytyżyć wszystkie siły, by tej padze położyć kres. Pan Kurzyński podał kilka sposobów walki z zebrań. Najradkalniejszym środkiem na wytepienie zebrań, będzie uświadomienie społeczeństwa przez odczyty i prasę, by nie udzielało jałmużny dzieciom i nie przykładało nieświadomie ręki do demoralizowania młodzieży. Dalszymi środkami będą: wzmożona akcja o-

Żydzi pchają się wszędzie

Żydzi pchają się wszędzie: do handlu, rzemiosła, advokatury, rolnictwa nie mówiąc o przemyśle.

Spółceństwo pomorskie dawno już z żydostwem rozpoczęło walkę, walkę która daje coraz lepsze rezultaty.

Mimo to żydzi ze swoim charakterystycznym uporem wchodzą zwłaszcza tam, gdzie się ich najmniej pożąda.

Ostatnio społeczeństwo jednego z małych miasteczek pomorskich zaskoczono zostało wieścią, że osiedlił się tam lekarz żyd.

Żyd ten ukończył swoje studia za-

Żyd ten ukończył studia swoje zagranicą, a w Polsce uzyskał nostryfikację.

Jestto też wyrachowanie żydowskie!

Zagranicą wydał nasze pieniądze a przychodzi do Polski ciągnąć zyski z nieświadomości klienteli.

Przekonani jesteśmy, że żaden uświadomiony narodowo Polak, znając przebiegłość i bystrość żydowską, nie pójdzie po nic do żyda, nawet po poradę lekarską!

Trzeba wreszcie żydom pokazać, że my jesteśmy panami tej ziemi i nie damy im ciężko zapracowanego grosza.

Surowa kara na złodzieja roweru

Wczoraj, 23 bm. przed Sądem Grodzkim w Wąbrzeźnie stanęli Antoni i Stefan Kuźaj, obaj z Nielubia oskarżeni o kradzież roweru na szkodę p. Mostkiewicza. Rower skradli z podwórza p. Nadolnego w Wąbrzeźnie. Za ten czyn Antoni i Stefan

Kuźajowie skazani zostali po 6 miesięcy bezwzględniego więzienia każdy.

Niech ten surowy ale sprawiedliwy wyrok będzie ostrzeżeniem dla innych amatorów cudzych rowerów!

pieknieczka towarzystw charytatywnych, a w szczególności Tow. św. Wincentego a Paulo, działalność policji, wysyłanie notorycznych zebrań do zakładów wychowawczych, uświadamianie grozy przyszłości zebrań dzieci w pogadankach szkolnych i t. p. Komitet wyda odezwę o sposobach walki z zebrań w prasie i ulotkach. W tej sprawie zwróci się Komitet do wszystkich zarządów towarzystw, aby pod tym względem uświadomiło swych członków. Pani Lirówna, kier. szkoły nr 2 zwróciła uwagę na ogromną odpowiedzialność społeczeństwa, które tolerując zebrań dzieci, nieświadomie robi im krzywdę wychowując ich na notorycznych zebrań. W zakończeniu poruszono sprawę kodyfikacji szkolnej.

● **Walne zebrań chóru kościelnego im. św. Cecylii.** W dniu 17 marca odbyło się Walne Zebrań w salce parafialnej im. ks. Jana Zakrysia przy udziale 38 członków. Zebrań zagal ks. Bigus hasłem „Cześć Pieśni”, podając program obrad. Protokół z ostatniego walnego zebrań odczytał sekretarz p. Zieliński. Następnie przystąpiono do wyboru prezydium walnego zebrań. Na marszałka wybrano ks. Bigusa, na sekr. p. Zielińskiego, ławnikami zostali Mądraszewski Jan i Muńko. Przystąpiono do sprawozdań z rocznej działalności. Jak wynika ze sprawozdania lekcji zwyczajnych odbyło się w roku sprawozdawczym 104, 20 nadzwyczajnych i 56 mszy św. śpiewanych. Poza tym 17 występów chóru na akademiach i innych uroczystościach parafialnych. Urządzono 2 koncerty religijno-świecki na cześć tranki św. Cecylii. Zebrań zarządu było 12. 10 plenarnych i jedno walne zebrań. W roku sprawozdawczym wstąpiło 38 członków czynnych i 14 wspierających. Stan członków chóru liczy 68 czynnych i 38 wspierających, razem 106 członków. Stan majątku Chóru wynosi 4,500 złotych. Dyrygent p. Ernst zaznaczył, że w ubiegłym roku było dużo pracy, dowodem tego są liczne wystąpienia Chóru, oraz nadmienienia, że w tym roku wzięto 34 nowych pieśni. Obecność członków na lekcjach wynosiła 80 proc. Na wniosek Kom. Rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który przedstawia się następująco: Prezes ks. Józef Bigus, wiceprezeska Gertruda Zalewska, sekr. Zieliński Alojzy, skarbniczka Wiktoria Piotrowska, gospodarz K. Grabowski, bibliotekarka Helena Lisewska. Radni: Jabłońska Franciszka i Muńko Franciszek. Skład kom. rew. Ciechanowski, Mądraszewski Jan, Garczyńska Helena. — Chorążymi zostali: Szczygielska Agata, Miszałowska Jadwiga, Mądraszewski Feliks.

Po wolnych głosach i wnioskach program został wyczerpany i zebrań zakończono odśpiewaniem „Ach mój Jezu...”

● **Żona dwóch mężów.** Cierniowa droga kobiety, która popełniła bigamię. Oto tytuł i treść filmu o dzisiejszej miłości, jaki wyświetla w I święto Kino Słońce. W II święto najpiękniejsza operetka pełna werwy, humoru i melodyjnych piosenek pt. ORŁOW. Film w wersji niemieckiej. Seanse w I i II święto o godz. 5, 7 i 9 wieczorem.

LIPNICA

□ **Zebrań organizacyjne Spółdzielni mleczarskiej.** — Dnia 17 marca br. pod przewodnictwem prezesa pow. p. Plócienniaka z Owieczkowa odbyło się zebrań organizacyjne w Lipnicy. Na zebrań przybyli pp: inż. Komar z Pomorskiej Izby Rolniczej, inż. Lewicki ze Związku Rewizyjnego oraz instruktor rolny p. Józef Ewertowski. Po wyczerpujących referatach i długiej dyskusji postanowiono utworzyć spółdzielnię mleczarską w Lipnicy i w Niedźwiedziu. Członkowie zadeklarowali na jedną i drugą mleczarnię 600 litrów mleka.

Godzi się podkreślić zrozumienie społeczeństwa rolniczego dla instytucji spółdzielczych, które dają możliwość uzyskania jak najlepszych cen za mleko i jego przetwory.

ZIELEN

□ **Zebrań organizacyjne spółdzielni mleczarskiej.** — Podobnie jak w Lipnicy, w Wielkich Radowiskach i Ostrowitem odbyło się w Zieleniu, dnia 21 bm. zebrań organizacyjne, gdzie również postanowiono większość głosów utworzyć spółdzielnię mleczarską w Zieleniu.

Wszystkim nowo utworzonym placówkom spółdzielczym, a więc w Lipnicy, Zieleniu i Niedźwiedziu przesyłamy życzenia najlepszych rezultatów.

Życie towarzystwa

— **ZWIĄZEK REZERWISTÓW KOŁO — WĄBRZEŹNO.** W czwartek, dnia 1 kwietnia 1937 roku o godz. 20-tej odbędzie się w Domu Pracy Społecznej zebrań połączone z ćwiczeniami.

ZARZĄD

— **POWIATOWE KOŁO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJ. RP.** Roczne walne zebrań odbędzie się w dniu 4. 4. br. i godz. 2-giej popoł. w lokalu p. Markowskiego. Porządek obrad: Zagajenie i powitanie władz i gości, wybór marszałka zebrań, odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrań, sprawozdania zarządu, sprawozdanie komisji rewizyjnej, dyskusja nad sprawozdaniami uchwalenie absolutorium zarządowi, uzupełnienie wyboru członków zarządu, wybór komisji rewizyjnej, wybór sądu koleżeńskiego, referat delegata Zarządu Okręgowego, wolne głosy i wnioski, zakończenie.

Ze względu na ważność obrad, obecność wszystkich członków konieczna.

ZARZĄD

— **Bacność Klub Sportowy Pogoń.** W dniu 1 kwietnia 1937 (czwartek) odbędzie się zebrań zarządu Klubu o godz. 20 w lokalu prezesa p. Jana Hoffmana.

W dniu 7 kwietnia (środa) odbędzie się zebrań Klubu, wszystkich sekcji o godz. 20 w lokalu p. Hoffmana. Przybycie wszystkich członków konieczna z powodu omówie-

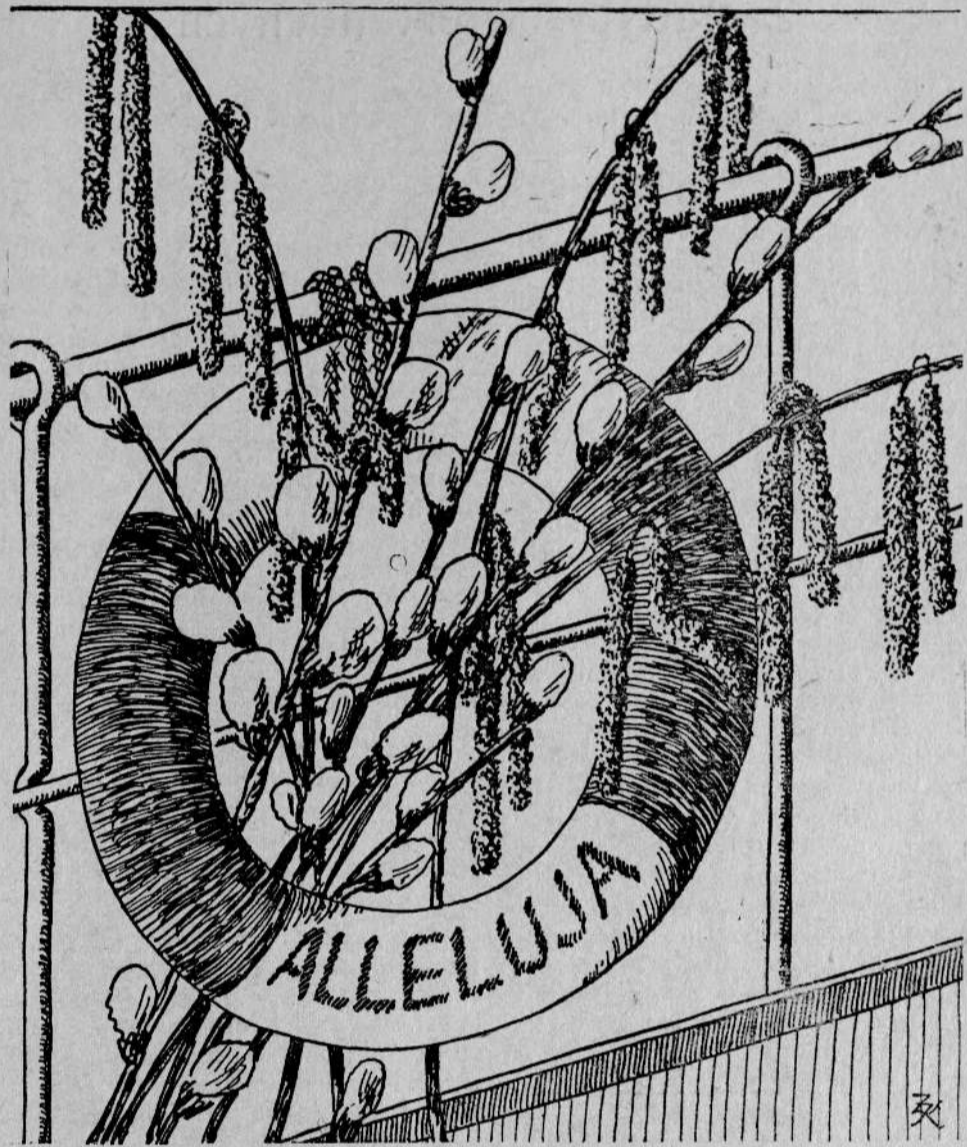
Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiesz.: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.

Dzień Zmartwychwstania nad Polskim Morzem

W dziedzinie poznania obrzędowości ludowej na Kaszubach ogromnie zasłużył się Instytut Bałtycki w Toruniu, a wyniki tych badań dają dziś bogaty materiał prasie do artykułów z okazji różnych świąt kościelnych, a w tym wypadku Wilkiejnoy.

je uroczysty nastrój. Pierwsze święto spędzają rybacy w domu, popołudniu tylko idą najczęściej na nieszpory.

Drugie święto posiada charakter więcej zabawowy. Po nabożeństwie rybacy zakupiwszy ówiartkę piwa, zbierają się w domu szypra (mistrza



Przygotowania do godnego świętowania Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczynają się na Kaszubach już na tydzień naprzód. Początkiem obrzędów wielkanocnych jest kwietna niedziela. Zwyczaj w tym dniu wiele różni się od zwyczajów w innych stronach Polski. Główne nabożeństwo obrzędowe rozpoczyna się w Wielki Czwartek. Chłopcy skupiwszy się w gromadę, obchodzą aż do rezurekcji po trzy razy kościół dookoła ze śpiewem, następnie przemierzają wioskę wzdłuż i wszerz, klekając kołatkami. Tym sposobem przypominają o zbliżaniu się radosnej chwili Zmartwychwstania i nawołują do modlitwy. Lud wzamian wynosi im poczęstunek w postaci jaj, kielbas i chleba.

Wielki Piątek przeznaczony jest na ostatnie porządki domowe, ale już w W. Sobotę modlą się Kaszubi przed Grobem Chrystusa. W niektórych kościołach Pomorza Groby Pańskie wykazują nawet bogatą pomysłowość i nieprzeciętny zmysł piękna. Straz pełnia najczęściej człokowie Związku Powstańców lub Sokoli.

W Wielką Sobotę w niektórych domach m. in. w Jastarni dochował się obrzęd wypędzania żuru za granicę wsi. Ma to symbolizować zakończenie postu. Czyniąc to chłopcy o północy przy muzyce i gromkich okrzykach. Dziewczęta zaś śpieszą o północy do potoków i stawów z wiarą że spotkanie po drodze mężczyzna będzie mężem. Wierzą też że obmywanie się wodą o tej porze leczy różne choroby i dolegliwości.

Pilnie lud kaszubski przestrzega aby w Wielką Niedzielę równo ze wschodem słońca pójść do kościoła na rezurekcję. Zabobonni spoglądają na niebo pragnąc ujrzeć cień nad słońcem, Baranka Bożego. Dzieci zabierają do kościoła małe dzwoneczki, którymi podczas procesji dzwonią, co da-

spławniczego) na libację. Na kaszubach znany jest także, podobnie jak w całej Polsce t. zw. „dyngus” polegający na wzajemnym oblewaniu się wodą przez młodzież.

Wielkanoc wśród braci naszych na Łużycach

Łużycanie, szczerp słowiański, żyjący do dziś dnia w granicach Niemiec, pospolicie przez Niemców Wendami zwani, siebie samych nazywają Serbami, ziemię zaś ojczystą zowią Łużycą.

Tysiąc lat już pozostają pod panowaniem germańskim, jednak nie tracili narodowości, przechowują z wielką miłością język, tradycję, a poniekąd i strój narodowy. Pod względem wyznania Łużycanie dzielą się na katolików i ewangelików. Uczucia patriotyczne jedna silniej przejawiają się wśród ludności katolickiej, która niechętnie zrzuci strój praocjów i gorliwiej uczestniczy w pracy nad odrodzeniem narodowym.

Umilowanie tradycji spostrzec można wśród Łużyczan na każdym kroku, zwłaszcza podczas obchodów świątecznych i uroczystości rodzinnych. Tak np. Łużycanie — katolicy od wieków przechowują zwyczaj konnych procesji wielkanocnych, które odbywają się ściśle według zostawionego przez ojców ceremoniału. Procesja taka odbywa się w każdej parafii.

Ludność przygotowuje się do niej już w Wielki Piątek, zaplatając grzywy koniom słoma, gromadząc wstęgi różnobarwne i inne potrzebne przybory.

W pierwsze święto około godz. 1-szej dzwony kościelne dają znak do

Pamiętna to była chwila kiedy do Polski nadeszła bolesna wieść, że w Wielką Sobotę 1923 roku zamordowany został przez bolszewików w więzieniu moskiewskim niezapomniany ks. prałat Konstanty Budkiewicz.

Odruchowe oburzenie społeczeństwa, połączone z uwielbieniem dla bohaterskiego kapłana na wieść o jego egzekucji wyraziło się wówczas nie tylko w masowych protestach, ale również w szeregu protestach, powziętych przez liczne instytucje i władze, celem godnego uczczenia pamięci tego wielkiego kapłana męczennika.

Było to na początku marca 1923 r. kiedy ks. arcybiskup Cieplak i ks. prałat Budkiewicz zostali razem z innymi księżmi uwięzieni, oddani pod sąd i skazani na śmierć za zwalczanie wrogich Kościołowi katolickiemu zarządzeń władz świeckich. Ks. arcybiskupowi Cieplakowi karę zamieniono na 10 lat więzienia, najbliższy jednak współpracownik arcybiskupa ks. prałat Budkiewicz został dnia 31 marca tego roku zamordowany przez bolszewików. Po długich torturach więziennych, w chwili, gdy wyprowadzano go z celi, poległ rażony kulą w tył głowy. Niezapomniany ks. prałat Budkiewicz padł na posterunku, jako ofiara fanatyzmu antypolskiego i antyreligijnego w Rosji.

Męczeńska śmierć ks. prałata Budkiewicza nie była bynajmniej jakimś zwykłym epizodem z dziejów misjonarstwa, było to rozpoczęciem olbrzymiej uwertury do wojny, którą bolszewizm wypowiedział całemu światu.

Ciekawa rzecz, że chociaż w Rosji bolszewickiej zamordowano przed tym, tyle niewinnych ofiar, ale dopiero zamordowanie ks. prałata Budkiewicza i straszliwe przejścia ks. arcybiskupa Cieplaka w więzieniach bolszewickich — wywołały powszechne oburzenie ludów. Te dwie postacie dopiero z niezliczonych w księdze męczeństwa zatargały duszą narodów, — budziły protesty całego świata i wywołały bunt powszechny i okrzyk do walki z przemocą czerwonych carów.

Ks. prałat Budkiewicz zasłużył się nie tylko całemu chrześcijaństwu. — Przez długie lata pracy pasterskiej położył tak wielkie zasługi dla Polski, że pamięć po nim nie może zagasnąć. Na znak tej pamięci już stoi w Warszawie pomnik ks. Budkiewicza w kościele św. Anny, ufundowany ze składek narodu z napisem: „Śp. Ks. Prałat Budkiewicz symbol polskiej martyrologii w Rosji, ofiara z krwi przelanej męczeńsko w Moskwie w roku 1923 za Kościół i Ojczyznę.”

Kraszanki

Z obrzędami wielkanocnymi łączy się nierozdzielnie malowanie jaj. Pochodzenie ich w Polsce jest tak odległe, taką mgłą tajemnicy owiane, że wyświetlić do dzisiaj, podobnie jak zwyczaj „dyngusa” jest wprost niepodobieństwem.

Już w wieku XIII biskup krakowski Wincenty Kadłubek, ganiąc nieśmiałość i chwiejność narodu polskiego, podaje w kronice wzmiankę, że Polacy zawsze bawią się ze swymi panami, jak z „malowanymi jajkami”. — Tłuczenie zaś jajek było rozpowszechnione tak w całej Polsce jak i na Rusi. Najstarsze wzmianki, dotyczące malowanych jaj, znajdujemy w dziełach

klasyków jak: Owidiusza, Pliniusza i Juwenala.

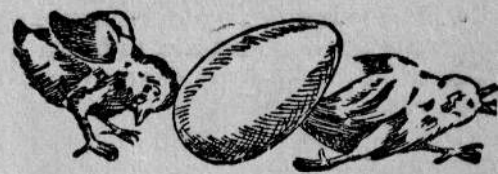
W XVII wieku nad kwestią malowania jaj zastanawiali się nawet uczeni, pozostawiając poważne na ten temat traktaty i rozprawy.

Barwieniem jaj od dawien dawna zajmował się przede wszystkim lud polski, dochodząc w malowaniu do wysokiego poziomu artystycznego — Zależnie od sposobu wykonania rysunku, zależały ich nazwy. Jaja, wykonane w jednym kolorze, gotowane w pewnym barwniku, w gwarze ludowej, noszą nazwy malowanek, pisanek, kraszank, rzadziej byczków. Na jednostajnym tle wyskrobują często wieśniacy igłą lub szpilką deseń — jajka takie zwą się wówczas skrobankami, pisanekami lub rysowanekami. — Jeśli deseń jest różnobarwny, otrzymany przez odsłanianie pokrytego woskiem jajka i gotowanego następnie w różnych barwnikach — otrzymamy pisanek kraszanki.

Barwienie jaj odbywa się sposobem prymitywnym. Lud polski używa do tego środków przez siebie wynalezionych, własnych, najczęściej barwników roślinnych.

Na przykład na kolor złoty barwi się jaja, gotując je w odwarze z łupin cebuli, lub kory dzikiej jabłonki. Na brązowy przez moczenie w wodzie stojącej w wydrążonym pniu dębowym. Chcąc otrzymać kolor fioletowy, gotuje się jaja w liściach kwiatu ciemnej malwy. Z kotków osiki, połączonych z alunem, lub z jemioli, czy młodego żyta produkują wieśniacy piękny jasno-zielony barwnik, a z olchowej kory, czy młodych liści czarnego klonu nieprzeniknioną jednolitą czerń. Górale tatrzańscy kraszają jaja na piękny pomarańczowy kolor, otrzymując go z rosnących na halach górskich wiosennych krokusów.

W niektórych miejscowościach polski spotyka się tak pięknie wykonane pisanek, że są to naprawdę okazy ludowego sztuki, mające za wzór przyrodę, niewyczerpaną pod względem tematów w rysunkowej stylizacji.

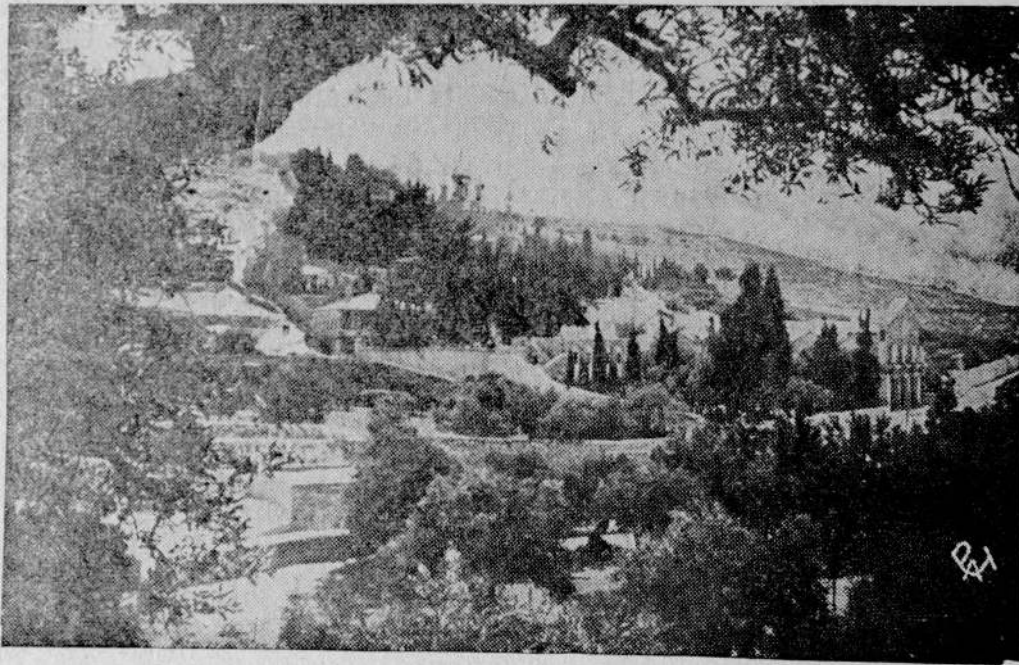


Kościół grobu Chrystusowego

Olbrzymia świątynia, wzniesiona z rozkazu Konstantyna I jego matki Heleny na tym samym miejscu, gdzie Zbawiciel Świata został umęczony i pochowany, zbudowana została w okół głazu, zamykającego niegdyś pieczarę grobową, kaplicę, zwaną As-statis, na miejscu Zmartwychwstania obok drugiej zwanej Martyrion, wskazującej miejsce, gdzie spełniło się dzieło Odkupienia.

Przybytek ten został zburzony przez króla perskiego Chozroca II w

Podczas dorocznych uroczystości, duchowieństwo katolickie z nadzwyczajnym występie przepychem, wydobywając w tym celu ze skarbcza szaty i naczynia kościelne niezrównanu. Czarny parowóz stał, dysząc w pobożnych ksiąząt. Tylko dwóch OO. Franciszkanów wie, gdzie przechowuje się skarbiec: zakrystian św. Grobu i kustosz Ziemi św. Na te urzędy wybierani są zawsze zakonnicy, odznaczający się najgorętszą wiarą i najsilniejszym charakterem.



Widok góry oliwnej.

roku 614. Dzięki długim i usilnym prośbom jego żony, chrześcijanki, zakonnik Modesta, późniejszy patriarcha jerozolimski, otrzymał pozwolenie odbudowania świątyni. Przez lat piętnaście pracowano nad nią, ale dawnej świetności już nie zdołano przywrócić. Front dzisiejszego kościoła pochodzi z XII wieku, kiedy Jerozolima, zdobyta przez Krzyżowców, stała się stolicą królestwa chrześcijańskiego.

Książęta i monarchowie chrześcijańscy nieraz przybywali do Jerozolimy ukorzyć się u Grobu Chrystusa. W ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu w archiwach świątyni zapisali swe imiona prawie wszyscy królowie tego świata, kornie chyląc koronowane głowy przed Majestatem Króla Królów.

Z okazji Radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, składamy wszystkim naszym Czytelnikom, Współpracownikom i Sympatykom

Wesołego Alelluja!

Wydawnictwo i Redakcja

Wielkanoc w Polsce

Święta Wielkanocne, przypadające u nas początek wiosny, zjednoczyły w sobie obrzędowość dwóch kultów religijnych: pogańskiego święta wiosny i chrześcijańskiego Zmartwychwstania Chrystusa. Naskutek tego połączenia znacznie wzrosła różnorodność zwyczajów wielkanocnych, tak, że święta te należą do najpiękniejszych, a zarazem i najpogodniejszych uroczystości kościelnych. Szczególnie jeśli chodzi o lud wiejski, to zwyczaj i obrzędy wielkanocne ugruntowały się wśród niego na stałe i jedynie wieś pozostała wierna stałej tradycji.

Z ciekawym i jedynym w Polsce zwyczajem spotykamy się w miasteczku Radomiu n. Sanem, gdzie w Wielki Piątek przy grobie Chrystusa pełni straż młodzież przebrana na Turków. Pochodzenia tego dziwnego zwyczaju nie udało się ustalić, musi on być jednak bardzo dawny, skoro w statucie Grona Młodzieży radomyślańskiej z dnia 19 maja 1778 roku znajdujemy już postanowienia co do organizacji

tej honorowej straży przy grobie Chrystusa.

W Wielką Sobotę odbywa się święcenie potraw. W różnych stronach Polski rozmaicie odbywa się ten ceremonial. Najczęściej ksiądz odwiedza domy zamożniejszych gospodarzy, święcąc zastawiony stół, lub też mieszkańcy niosą potrawy do kościoła, a wówczas często dochodzi do zwad i bójek. Potocki w „Ogrodzie fraszek” tak opisuje tę chwilę:

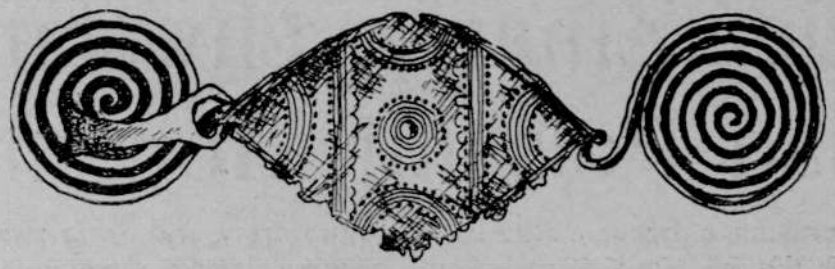
„Na cmentarzu kolacze i rozlicznej mody

Szoldry, zmykłe święconej czekają mody

Lecz, gdy się powadziwszy pójdą do rączników

Aż kaci, aż zabójcy w owych nabożników”.

Nadchodzi wreszcie upragniony dzień Zmartwychwstania. Po skończonym nabożeństwie w Wielką Nie-



Miły zwyczaj

Z tradycyji wielkanocnych

„Pod kominem, w samym świetle ognia, siedziały zgodnie Jagna i Józka, zajęte pilnie kraszeniem jajek, a każda swoje zosobna chroniła i kryła, aby się bardziej wysadzić. Jagusia najpierw myła swoje w ciepłej wodzie i wytarła do sucha, — dopiero zaczynała w różności malować roztopionym woskiem, a potem wpuszczała je wrzutek belkocący w trzech garnuszkach, w których je kolejno zanurzała. Zmudna była to robota, bo wosk miejscami trzymać nie chciał, albo jajka w rękach się gnioły, lub pękały przy gotowaniu. Wkońcu na czyniły ich przeszło pół kopy i nuż do piero okazywać sobie i przechwalać piękniej kreszonemi.

Kaj się ta było mierzyć Józce z Jagusią! Pokazywała swoje w piórkach żytnich i cebulowych gotowane, żółciuchne, białemi figlasami ukraszone i tak galante, jak mało któraby potrafiła, ale ujrzawszy Jagusine, gębę rozwarła z podziwu i markotność ją chwyciła. Jakże, to aż mieniło się w oczach, czerwone były, żółte, fiołkowe i jak nowe, kwiatuśki, niebieskie, a było na nich widać takie rzeczy, że prosto nie do uwierzenia: koguty piejące na płocie, gąski na drugim syczały; gdzie znów stado gołębi białych nad polami polami zielonymi, a na innych wzory takie i cudeńka, kiej na szybach gdzie zamróz je lodem potrzęsie.

W ten sposób pisze nasz słowny powieściopisarz. Wł. Reymont, o malowaniu jajek w swojej powieści: „Chłopi”.

Tradycyjne malowanie jajek, łączy się nierozdzielnie z obrzędami wielkanocnymi. Pochodzenie tego zwyczaju w Polsce jest tak odległe, taką mgłą tajemnicy owiane, że wysświetlić to dzisiaj, podobnie jak zwyczaj dyngusów, jest wprost niepodobieństwem.

Już w wieku XIII biskup krakowski Wincenty Kadłubek, ganiąc niestałość i chwiejność narodu polskiego po dajew kronice wzmiankę że, Polacy zawsze bawili się ze swymi panami, jak z „malowanemi jajkami”. Tłuczenie zaś jaj było rozpowszechnione tak

w całej Polsce, jak i na Rusi. Najstarsze wzmianki, dotyczące malowania jajek, znajdujemy w dziełach starożytnych klasyków jak: Owidiusza, Pliniusza i Juwenela.

Barwieniem jaj od dawien dawna zajmował się przedewszystkim lud polski, dochodząc w malowaniu do wysokiego poziomu artystycznego. Zależnie od sposobu wykonania rysunku, powstały ich nazwy. Jaja wykonane w jednym kolorze, gotowane w pewnym barwniku, w gwarze ludowej noszą nazwy malowanek, kraszanek, rzadziej byczków. Na jednostajnym tle wyskrobują często wieśniacy igłą lub szpilką deseń — jajka takie zwą się wówczas skrobankami, lub rysowaniami. Jeśli deseń jest różnobarwny, otrzymany przez odsłanianie pokrytego woskiem jajka i gotowanego następnie w różnych barwnikach — otrzymujemy pisankę.

Barwienie jaj odbywa się sposobem prymitywnym, u polski używa do tego środków przez siebie wynalezionych, własnych najczęściej barwników roślinnych.

Naprzekąd na kolor złoty barwią się jaja, gotując je w odwarze z łupin cebuli lub kory dzikiej jabłoni. Na brązowy przez, moczenie w wodzie stojącej w wydrążonym pniu dębowym. Chcąc otrzymać kolor fiołkowy gotuje się jajka w listkach kwiatu ciemnej malwy. Z „kotków” osiki, połączonej z alunem, lub z jemiolo, czy młodego żyta, produkują wieśniacy piękny jasno-zielony barwnik, a z olchowej kory, czy młodych liści czarnego klonu nieprzerzniętą, jednolitą czrń. Górale tatrzańscy kraszą jajka na piękny pomarańczowy kolor, otrzymując go z rosnących na halach górskich wczesnych wiosennych krokusów.

W niektórych miejscowościach Polski spotyka się tak pięknie wykonane pisanki, że są to naprawdę okazy ludowego artysty, mające za wzór przyrodę, niewyczerpaną pod względem tematów w rysunku stylizacji.

Mira Lińska.

dzieli wszyscy spieszą do domu, aby zasiąść wspólnie do stołu zastawionego świętecznie. Następnie tradycyjne dzielenie się jajkiem i wzajemne składanie życzeń, przy czym szczególnie hałaśliwie objawiają swoją radość dzieci, obdarowywane pisankami, kraszankami i malowaniami.

Do mniej przyjemnych, ale za to wesołych zwyczajów należy śmigus, zwany też dyngusem.

„W poniedziałek wielkanocny — pisze Beauplan, inżynier francuski, przebywający w Polsce w okresie panowania Władysława IV — zbierają się parobczaki, łapią, które tylko mogą dziewczęta, prowadzą do studni i oblewają od głów do stóp. We wtorek dziewczki oddają im za swoje. Kilka z nich ukrywa się w jakimś domu, każda mając dzban wody. Małe dziewczęta stoi zdaleka na czacie i umówionym hasłem daje znać, że parobek przechodzi. Wtenczas dziewczki wypadają z domu i z wielkim krzykiem, porwują parobczaka, inne spieszą na pomoc i gry trzy lub więcej mocniejszych trzyma, go wszystkie inne leją nań dzban wody, że porządnie skąpany zostanie”. Na przestrzeni 330 z górą lat, niewiele się zmieniło. Może tylko

tylko, że w miastach zamiast wody, używają do tego celu perfum.

Zwyczajem już dzisiaj zanikającym jest pewien rodzaj zabawy ludowej t. zw. Emaus, na pamiątkę spotkania zmartwychwstałego Chrystusa z uczniami, udającymi się do Emaus. Zabawę tę można zaobserwować jeszcze w poniedziałek wielkanocny w Krakowskim i Poznańskim.

W Krakowie istnieje poza tym zwyczaj „Rękawki” na pamiątkę usypiania kopca Krakusa, na który miano nosić ziemię w rękawach. We wtorek powielkanocny spieszą tłumy na wzgórze Krzemionki, koło kopca Krakusa i stąd rzucają biednym chłopcom, oczekującym u podnóża, jedzenie, pozostałe ze święconego.

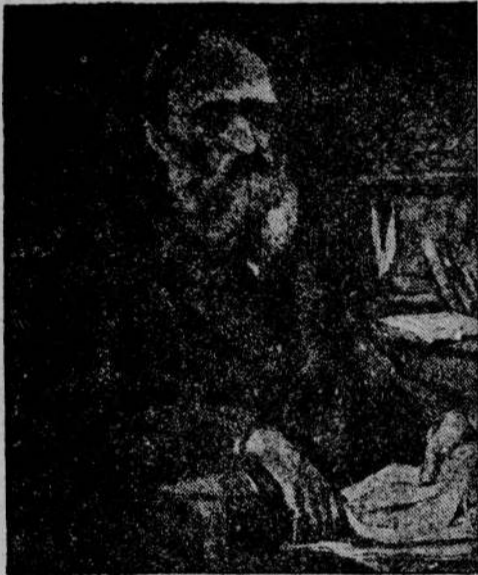
Niejako zakończeniem ludowych obchodów wielkanocnych jest gaj lub maik, zwyczaj obnoszenia przez młodzież zielonej gałęzi choiny, ozdobionej wstążkami. Podczas odwiedzania poszczególnych domów śpiewają wesołe pieśni, składają życzenia. Wiosenny obchód zamyka piękną tradycję zwyczajów i obrzędów wielkanocnych, stając się równocześnie wyrazem nowej pory roku na ziemiach polskich.

Zbigniew Krygler.

Józef Ignacy Kraszewski / wychowawca dwu pokoleń

(Z okazji 50-ej rocznicy zgonu)

Pięćdziesiąt lat mija w dniu 17 bm. od śmierci J. I. Kraszewskiego. Należy on do szeregu tych pisarzy, którzy zajęli najtrwalsze miejsce w pamięci pokoleń. Dla krytyka, który by chciał dać pełny obraz wszystkich kierunków jego zdumiewającej działalności — zadanie jest dość trudne. Stanie tu przed nim powieściopisarz i dramaturg, poeta i historyk, podróżnik i archeolog, estetyk i krytyk, nawet dziennikarz i wydawca. Nikt przed nim, ani po nim nie dorównuje mu tą wszechstronnością umysłu, zdolnego wchłaniać wszystko, co życie przyniosło. Jest on najpracowitszym pisarzem swego okresu, a jego powieści liczą się na setki. Największą wartość mają powieści historyczne, które obejmują dziesięć wieków polskiej kultury od zamierchłej przeszłości



J. I. Kraszewski
w swej pracowni drezdeńskiej.
(M. Swiatpol)

ści, pełnej mitów, legend i obyczajów słowiańskich, od owej pięknej „Starej baśni“ poprzez wieki późniejsze, czasy Piastów, Jagiellonów, dalej — Sasów, aż dochodzi do wspaniałej pracy p. t. „Polska w trzech rozbiorach“ — opartej na ogromnej ilości przestudiowanego materiału.

Dzieje kraju rodzinnego przedstawił z umiłowaniem. Sprawy społeczne żywo go interesowały. Zwłaszcza głęboko odczuł dolę ludu i rozumiał doniosłość kwestii włościańskiej. Spod jego pióra wychodzą więc powieści ludowe, a takie jak „Ułana“ czy „Budnik“ czynią go popularnym nawet w najniższych warstwach społeczeństwa.

Kraszewski — jako dramaturg, autor „Halszki“, „Tęczyńskich“ i innych „anegdot scenicznych“ — odwarza znakomicie ducha czasu i koloryt epoki. Wśród nawału pracy jak gdyby wytchnieniem jest mu poezja. I w tym nawet kierunku natura nie odmówiła mu talentu.

Jako publicysta — Kraszewski często zabierał głos w różnych sprawach. Są artykuły, poświęcone sztuce, nauce, są głosy krytyki panujących stosunków w kraju, jest obrona słabszych, a ze wszystkich przebiega myśl o potrzebie

moralnego odrodzenia narodu. Myśl ta kierowała nim zwłaszcza wtedy, gdy zdala od ojczyzny patrzył na losy narodu. Aby temu dać wyraz — wydaje „Rachunki“, które poruszając różne sprawy, nie zapominają o losie wychodźców i wzięły ich w obronę wobec opinii kraju. „Rachunki“ zwróciły na siebie uwagę wszystkich, zainteresowały ogół, który tam znalazł odbicie własnego życia. Poza tym artykuły i korespondencje, rozsypane po wszystkich prawie pismach polskich, zwracały uwagę na ich tak fenomenalnego autora. Spuścizna Kraszewskiego bogata, obejmująca wszystkie prawie kierunki literackiej działalności, liczy około 600 tomów, głównie powieści, w których odbiło się całe życie narodu na przestrzeni wieków. I choć sztuka pisarska mimo łatwości tworzenia nie należała do najlepszych, to jednak uważano go słuszenie za najpopularniejszego pisarza okresu, w którym tworzył. Bogata fantazja była mu wielce pomocną w tej niezmiernie twórczości. Mamy w dziełach Kraszewskiego umiłowanie przeszłości, kult tradycji a krytyczne ustosunkowanie się do czasów mu współczesnych. Mamy tu optymizm, głęboką religijność i wiarę we wszystko, co dobre i piękne.

„Wiermy! — wołał w Krakowie w

chwili jubileuszu 50-letniej pracy autor-skiej w 1879 r. — wiermy we wszystko, co wielkie, święte, dobre i piękne, co podnosi człowieka a nie skarla go i zezwierzęca“. Wierzył tak do ostatnich dni swego życia. Nie narzekał, nie rozpaczal, nie dawał wątpić, lecz z nadzieją czekał lepszego dnia.

Dzięki temu książka Kraszewskiego znalazła się w każdym prawie domu, czytano ją w pałacu magnackim i w ubogiej chacie wieśniaczej. Książka Kraszewskiego wyparła z polskiego domu francuską powieść i w tym leży jego największa zasługa. Ponadto Kraszewski pobudził innych do pisania powieści i w ten sposób przyczynił się znacznie do ruchu powieściopisarskiego w Polsce. Zasługi jego docenia najlepiej potomność. Za życia — zwłaszcza pod koniec dni swoich — Kraszewski miał wiele przeżyć, które go dobiły fizycznie i moralnie. Te jednak nie przeszkadzały mu do ostatka krzewić i popularyzować idei społecznych i naukowych, którym przez przeciąg 50-letniej działalności był wierny.

I choć dzisiaj są inni, którzy talentem i artyzmem przewyższyli Kraszewskiego znacznie i wyparli jego książkę swymi utworami — to jednak z tego stanowiska, na jakim się znajdował — nikt go usunąć nie zdoła.

Pięcioraczki kanadyjskie

najszcześniejsze dzieci na świecie

W najmniejszym bodaj i najwesołym w całym świecie basenie kąpielowym w wiosce Corbeil (w Kanadzie) depcze, tłoczy się, pryska na siebie wodą i szczebiocze beztrudnie pięć małych istot ludzkich. Są to drobne, maleńkie dziewczątka: Iwonka, Anetka, Emilia, Cecylia i Maria Dionne — słynne pięcioraczki, będące przedmiotem zainteresowania całego świata, a dumą Kanady.

Małe te brzdące mogą już dziś konkurować jako „kapitalistki“ z każdym zamożniejszym obywatelem Kanady. Każda z pięcioraczek posiada już dziś bowiem na koncie bankowym sumę 100.000 dolarów.

W jaki sposób doszły te maleństwa do tej fortuny? Najmniejsza jej część pochodzi z wpływów gotówkowych, które powstały z opłat, pobieranych od setek tysięcy turystów, którzy z całej Kanady i Stanów Zjednoczonych zjeżdżają się nadal, by oglądać owe pięcioraczki.

Daleko większe jednak sumy wpłynęły na rachunek bankowy tych dziewczątek od różnych wielkich amerykańskich agencji reklamowych, fotograficznych i prasowych, które nie omieszkały wykorzystać sławy pięcioraczek.

Pięcioraczki mają i inne jeszcze źródła dochodów. Są nimi różne zakłady przemysłowe, wytwarzające najrozmaitsze środki żywnościowe, przetwory owocowe i farmaceutyczne, które reklamują swe wyroby za pośrednictwem pięcioraczek, wynagradzając je za to.

Jeśli teraz doliczymy do tych sum różne darowizny i procenty od kapita-

łów, złożonych w banku, to łatwo stwierdzimy, że każda z pięcioraczek przed osiągnięciem pełnoletności osiągnie sumę 250.000 dolarów.

Pięcioraczki kanadyjskie nie tylko same zdobyły sławę światową i przyczyniły się do szczęścia swych rodziców, małżonków Dionne. Rozesłały one w całym świecie swą skromną wioskę Corbeil, w której ujrzały światło dzienne. Zapadły ten kąt Kanady stał się, dzięki pięcioraczkom, nie tylko miejscem prawdziwych pielgrzymek turystycznych i ośrodkiem masowych wycieczek z całej Ameryki i zagranicy, ale istną ziemią obiecaną dla ubogich tamtejszych wieśniaków.

Wioska Corbeil dotąd była nędzną małą osadą włościańską, położoną obok większej wsi Calander, liczącej 550 dusz. I oto te dwa skromne osiedla ludzkie od z górą roku przyjmują u siebie po 6000 turystów dziennie. Dzień w dzień bowiem po 2000 samochodów z różnych stron Ameryki zatrzymuje się we wsi Calander.

Iwonka, Anetka, Emilia, Cecylia i Marysia zamieszkują w nie wielkiej ale

Jak się mierzy sen?

Sen zabiera człowiekowi co najmniej trzecią część życia, jest więc zagadnieniem, o którym bezspornie warto pomówić.

Doświadczenie uczy, iż w zwykłych warunkach nie istnieje żaden związek między długością trwania snu, a poprzedzającym go zajęciem. Wypoczynkowe działanie snu zależy nie od jego trwania, lecz od intensywności, zwanej też „głębokością“ snu. W połowie ubiegłego stulecia po raz pierwszy powzięto myśl zmierzenia stopnia głębokości snu przez wyznaczenie podniety, potrzebnej do obudzenia danego człowieka. Zrzucono więc metalowe kule, przy czym wskutek upadku z coraz większej wysokości powstawał coraz głośniejszy dźwięk. Wysokość, z której kula spadała, budząc przy tym śpiącego, uznawano za miarę głębokości snu. Nie była to jednak miara dokładna.

Dopiero spostrzeżenie, iż podczas snu zwiększa się ilość dwutlenku węgla w wydychanym powietrzu, by zmniejszyć się stopniowo, gdy sen staje się mniej głębokim, pozwoliło profesorowi Regelsbergerowi skonstruować aparat, samoczynnie notującą stopień głębokości snu. Do nosa chorego wprowadza się cienką rurkę gumową i przymocowuje ją na policzku. Wydzielane powietrze pochłania specjalny aparat. Prócz tego przymocowuje się na piersiach pacjenta napełnioną powietrzem

ładniutkiej i milusiej willi. Zbudowano ją kosztem rządu w kilka miesięcy po przyjsciu na świat pięcioraczek.

Władze nie uważały za wskazane, by pięcioraczki pozostawały razem z resztą swego rodzeństwa w przepelnionej ponurej chacie swych rodziców, dwie pielęgniarki, jedna ochmistrzyni, zarządzająca domem, jedna służąca, dwie policjantki, czuwające dzień i noc nad dziewczátkami oraz jeden lekarz — oto sztab tych małych „księżniczek z Ontario“, wyróżnionych przez los.

Nie wiele czasu ma turysta do podziwiania żywego cudu natury. Dwa-dzieścia minut tylko.

Poza codziennymi radosnymi uroczystościami zadowolonej z zaspokojenia swej ciekawości gawiedzi ludzkiej, zdaje się jak by ukrywać jakąś cicha tragedia. Naprzeciw willi pięcioraczek wznosi się ciemny starodawny domek włościański Ovilla Dionne i jego małżonki. W kuchni tego skromnego domku farmerskiego siedzą nieszczęśliwi w swym szczęściu rodzice owych pięciu córeczek, o których mówi cały świat. Narodziny ich pięcioraczek wy-bawiły wprawdzie małżonków Dionne ze wszystkich licznych dotąd kłopotów materialnych. Ich ukochane córeczki, które małżonkom Dionne przyniosły tyle szczęścia, licząc zaledwie kilka miesięcy życia, opuściły jednak dom rodzicielski.

Z dzieci ubogiej rodziny rolnika stały się nagle jakby dziećmi królewskimi. Wprawdzie powędrowały one jedynie na przeciwległą stronę ulicy, ale mimo to jednak znalazły się w innym świecie tak dalekim od świata ich rodziców.

Prostoduszny skromny lekarz wiejski dr. Dafaie, któremu Kanada i świat cały zawdzięczają utrzymanie przy życiu pięcioraczek usunął się dziś znów w cień, nikt o nim nie mówi a prasa amerykańska nie podnosi jego zasługi.

Tymczasem czyn jego zapisany być właśnie winien złotymi zgłoskami w historii nauki, gdyż tylko na 57 milionów urodzeń przypada jeden wypadek przyjscia na świat żywych pięcioraczek.

Ostatnie pięcioraczki, które przed 45 laty przyszły na świat, żyły tylko, jak wszystkie inne ich poprzedzające pięcioraczki, zaledwie kilka godzin.

Iwonka, Anetka, Emilia, Cecylka i Marychna Dionne, pięcioraczki z Corbeil liczą sobie już 3 lata życia.

Dzięki pielęgnacji dra Dafaie i troskliwości rządu kanadyjskiego dziewczynki te nie tylko cieszą się doskonałym zdrowiem, ale awansowały już nawet na... gwiazdki filmowe, które w przyszłości niedalekiej zgasić mogą blask sławy dotychczasowej bezkonkurencyjnej gwiazdki filmowej, Shirley Temple.

Dziwni wioslarze

Gdy wysiądzie się na ląd w Rangunie, dużym mieście portowym Burmy w Indiach i wejdzie się do jednego z wielu biur podróży — rzucą się przybyszowi w oczy dziwne plakaty. Na wąskiej łódce, sunącej niebieską powierzchnią wody, stoi brunatny Burmańczyk i wiosłuje. Lecz nie wiosłuje ręką, tylko — nogą. Pod takim obrazkiem, wyglądającym trochę nieprawdopodobnie, znajduje się wielki napis: „Zwiedzajcie jezioro Inie, jedyne miejsce na świecie, gdzie wiosłują nogami“.

Trudno powiedzieć, dlaczego właśnie na tym jeziorze rozwinął się ten jedyne w swoim rodzaju sposób wiosłowania. Uczni nie znajdują na to wyjaśnienia a sami Intasi wiedzą tylko tyle, że ich ojcowie i dziadowie wiosłowali w ten sam sposób. Godzinami potrafią oni stać spokojnie na jednej nodze, wiosłując drugą, nawet gdy jezioro jest wzburzone i łódź chyboce się gwałtownie. A nie jest to zły, czy powol-

ny sposób wiosłowania. Na jakimś pikniku w Rangunie na cześć brytyjskiego gubernatora odbyły się zawody między nowoczesną „ósemką“ a pierwotną łodzią z ośmioma ludźmi załogi Intasów. Wyciąg miał nieoczekiwany wynik. Aczkolwiek „ósemka“ posiadała pierwszorzędną obsadę, to jednak ludzie, wiosłujący nogami, wyprzedzili ją, sunąc swą płaską łódź tak szybko, że mknęła po wodzie jak strzala. Zwyciężyli bezapelacyjnie i w bardzo dobrym czasie.

Mali chłopcy intascy, którzy jeszcze po ziemi chodzą niezbyt pewnie, stoją już jak młode bociany na łodzi i wiosłują spokojnie nogą. Patrzą przy tym pogardliwie na turystów, którzy bezskutecznie usiłując naśladować tę przedziwną umiejętność, raz za razem wpadają do wody. Zdaje się, że kunszt ludzi z nad jeziora Inie pozostanie na zawsze w ich wyłącznym posiadaniu.

poduszkę, która przenosi poruszenia, powstające przy oddychaniu, na precyzyjną sprężynę. Przy końcu wydechu następuje przerwanie kontaktu. Wydychane powietrze doprowadzane jest do cylindra, który napełniony zostaje po około 20-tu oddechach. W ciągu 5-ciu minut następuje analiza gazu, a wynik jej przenosi się automatycznie na wskaźnik, znajdujący się zazwyczaj w bliskości dyżurnej pielęgniarki. Wystarczy więc rzut oka na przyrząd pomiarowy, by móc stwierdzić o każdej porze, jak głęboko śpi pacjent.

Określenie zawartości dwutlenku węgla w powietrzu wydychanym przez śpiącego odbywa się w ten sposób, że powietrze to zostaje przeprowadzone z cylindra do specjalnego naczynia pomiarowego, wypełnionego płynem, pochłaniającym dwutlenek węgla. Im więcej dwutlenku węgla zawiera powietrze wydzielone, tym mniejszą jest, oczywiście, resztką powietrza, pozostałość przechodzi pod ruchomy kłoz, który wznosi się tym wyżej, im więcej dostarczono mu powietrza. Wznoszenie się i opadanie kłozsa notowane jest automatycznie.

W ten sposób zmierzyć można sen ludzki. Samoczynnie narysowana krzywa głębokości snu pozwala nam na ustalenie z dokładnością do jednego milimetra stopnia wyczerpania organizmu w poszczególnych okresach nocy.

Kącik radjowy

SOBOTA, dnia 27 marca 1937 r.

WARSZAWA. 6.30 Audycja poranna. 12.05 Mała Orkiestra P. R. 14.30 Stuchowisko z Torunia. 15.15 Utwory Edw. Griega. 16.15 Serenady i nokturny. 17.00 Nastroje i pieśni wielkopostne. 17.50 Dworzec mojego dziadka — recytacje poezji. 18.10 Nabożeństwo rezurekcyjne. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.25 Koncert symfoniczny. 21.00 Koncert solistów. 22.00 Misterium o Zmarłych wstania Pańskim. 22.45 Pogodne nastroje. (płyty).

TORUŃ. 7.25 Parę informacji. 12.50 Jęczmień browarowy (pogad. roln.) 13.00 Muzyka z płyt. 14.50 Stuchowisko dla dzieci starszych: „Opowieść wielkanocna dzwoniów toruńskich”. 15.15 Duety z oper (płyty). 15.35 Życie kulturalne Pomorza. 15.40 Muzyka fortepianowa. 16.05 Nasz program. 22.45 Na dobranoc (płyty).

NIEDZIELA, dnia 28 marca.

WARSZAWA. 8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 12.05 Wesołego jajka — rewia świąteczna. 14.15 Audycja dla dzieci pt. „Cygański mazurek”. 14.35 Polska kapela ludowa. 15.35 Stuchowisko Brodzińskiego „Wiesław”. 16.15 Koncert solistów. 17.15 Muzyka taneczna. 19.05 III audycja z cyklu: Słynni dyrygenci. 20.00 Chór Dana. 20.30 Pan Komarzewski w piekle (kurant staroświecki). 21.05 Ryccerskość wieśniacza (opera). 22.35 Muzyka taneczna

TORUŃ. 10.30 Śpiew, skrzypce i fortepian (płyty) 19.00 Program na jutro. 19.05 Świąteczne nastroje — skecz. 19.50 Wesoła muzyka (płyty).

PONIEDZIAŁEK, dnia 29 marca.

WARSZAWA. 8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo ze Lwowa. 12.05 Poranek muzyczny. 14.50 Smigus na Kleparowie — wodewil lwowski. 15.50 Dużo siły, krzepkiej mocy — po radości Wielkanocy — sluchowisko. 16.00 Muzyka polska. 16.50 Panna męczatka —

sluchowisko. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Jak zbójnik Smaś pojednał się z Panem Bogiem (sluchowisko). 19.50 Transmisja z Londynu. 20.00 Ravel Debussy (płyty). 21.15 Recital skrzypcowy. 21.45 Płyta za p-tya.

TORUŃ. 10.50 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Przegląd wydawnictw — Z pomorskiej półki książkowej. 14.00 Koncert reklamowy. 20.00 Arie, fantazje i parafrazy z oper (płyty). 20.55 Wiadomości sportowe. 21.45 Tańce i piosenki.

WTOREK, dnia 30 marca.

WARSZAWA. 6.30 Audycja poranna. 12.05 Ludowe tańce polskie. 15.15 Józef Schmidt i ork. Dajos-Bela. 16.50 Koncert mandolinistów. 17.00 Dni powszednie państwa Kowalskich — powieść mówiona. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 Facje pana Zery (monolog). 19.20 Muzyka lekka. 20.15 Chóry pomorskie. 21.00 Żarty muzyczne. 21.45 Płyty dla znawców. 22.20 Portret Przybyszewskiego na tle jego listów — szkic literacki. 22.55 Muzyka taneczna.

TORUŃ. 7.25 Parę informacji. 15.00 Melodie, które wszyscy znają (płyty). 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Pomorza. 15.40 Walce artystyczne (płyty). 16.00 Świąteczne apetyty (felieton). 18.10 Sport na Pomorzu (pogad. sport). 18.20 Karnawał (płyty). 18.45 Program na jutro. 18.50 Przemówienie Wojewody Pomorskiego Wł. Raczkiewicza z okazji otwarcia Tygodnia Propagandy Pomorza. 20.15 Chóry Pomorskie: 1) 25 lat Pomorskiego Związku Kół Śpiew. (pogad.) 2) Chór męski „Lutnia”. 3) Chór miesz. „Halka”.

ŚRODA, dnia 31 marca.

WARSZAWA. 6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.05 Mała ork. P. R. 15.15 Trio salonowe. 16.10 Świąteczne odwiedźmy — dla dzieci. 16.50 Najnowsze nagrania naszych tenorów. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Chaos i ład wewnętrzny — Rozmowa z przyjaciółmi. 19.20 Koncert skrzypcowy. 19.45 Neapol i Wenecja — ojczyzna włoskiej piosenki (koncert). 21.00 Opowieść o Chopinie. 21.45 Dwie Marie Stuart (sluchowisko). 22.25 Mała ork. P. R. 23.00 Muzyka taneczna

Persil

Czarujący urok pięknych pończoszek
można zachować tak samo, jak urodę, stosując tylko najlepsze środki. Do prania delikatnych pończoszek należy używać wypróbowanego Persilu. Persil bowiem usuwa z łatwością brud, chroniąc zarazem delikatną pończoszkę oraz nadając jej pierwotną elastyczność i piękny wygląd.

Pończoski, podzielone według kolorów, należy włożyć do zimnego rozczynu Persilu (1 łyżka na 2 litry wody) i przetrząść, kaskając je lekko, zwłaszcza stójką. Następnie wypłóścić (kaskając) w zimnej wodzie z dodatkiem łyżki octu dla odświeżenia koloru i połysku.

Wyrób Zakładów „Persil” Polska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz.

PIWA - WODY - LEMONIADY PODGÓRSKIE
z Browaru Pomorskiego Józefa Chronowskiego Toruń-Podgórz —
SĄ NAJLEPSZE
Reprezentacja na Wąbrzeźno i okolice
HELENA BAUEROWA - Wąbrzeźno, ul. Pierackiego 16 Telefon 3

OGŁOSZENIE

We wtorek, dnia 6 kwietnia 1937 r. odbędzie się w Wąbrzeźnie

jarmark

na konie i bydło

Burmistrz
(-) Schwarz



Najtańszy skład rowerów

i części rowerowych

Skład żelaza

Lemiesze, odkładnie, płozy, corpusy do pługów, gwoździe i okucia budowlane

Fr. Kwaśny Wąbrzeźno

Obrączki ślubne

zegary, biżuteria, okulary, dziennie świeże anodówki, części radiowe, ładowanie akumulatorów. — zawsze najtaniej

Fr. Biały Wąbrzeźno
Marsz. Piłsudskiego 4

Kupię gospodarstwo

przy wpłacie 8—10 tys. zł

Oferty pisemne proszę do „Głosu Pomorza”

Grand Café

w 2 i 3 święto —

koncert-dancing

początek o godz. 5 —

Mieszkanie

4 pokojowe z kuchnią zaraz do wynajęcia

M. Piłsudskiego 24
Zgł. w składzie p. Kroppa

Ucznia

do składu kolonialnego poszukuję zaraz

Fr. Jędrzejewski
Kowalewo Rynek 23

Znaleziono

sakiewkę z pieniędzmi odebrać można

Barylski Hallera 6

Zgubiono

zegarek ręczny. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem

Barylski Hallera 6

Służąca

czysta z gotowaniem potrzebna natychmiast

Michalska Piłsudskiego 6

Służącej

do oprzętu świń poszukuje

Probstwo
Wielkie Radowiska

Śrutownik

używany w dobrym stanie średnica 60 cm. nadaje się do pedzenia motorem lub parą, sprzedam zaraz

Bösler W. Pulkowo
pow. Wąbrzeźno

Km. 1155/56.
OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI
Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin mający kancelarię w Kowalewie, ul. Marszałka J. Piłsudskiego nr 25 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 marca 1937 r. o godz. 12 w Lipnicy pow. Wąbrzeźno odbędzie się 1 licytacja ruchomości, należących do ks. Stanisława Jarzębskiego, składających się z bryczki żółtej używanej, sani wyjazdowych używanych, radioodbiornika 3 lampowego, bufetu, kredensu, stołu, 6 krzeseł, leżanki, stołu, 4 krzeseł, 2 foteli i 1 kanapy, oszacowanych na łączną sumę 750 zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Kowalewo, dnia 24 marca 1937 r.
(-) LITWIN Komornik

Wesołego Alleluja
życzy Klienteli i Kinomanom
Fr. Szymański z żoną

Zupełnie bezpłatnie

Najsłynniejszy jasnowidz-grafolog świata Abdel-Hanım uznany za cud XX wieku, współpracownik centralnego Międzynarodowego Związku Okultystycznego Związku Tajemnej Wiedzy świata w Londynie, chce dać możliwość każdemu skorzystania z jego niewyczerpanych nadprzyrodzonych zdolności medialnych, wybierze Ci zupełnie bezpłatnie szczęśliwy los, który pod gwarancją zostanie wylosowany, powie Ci kiedy, ile i czy w ogóle wygrasz, oraz da Ci darmo talizman szczęścia w myśl treści listu analizy wykonanej przez Abdel-Hanım.

Na żądanie odgadnie Twą przyszłość, przeszłość, określi choroby, da Ci możliwość zdobycia miłości pożądaną osobę i zestawi Ci horoskop, dający klucz do Nowego Życia i dobrobytu. W sprawach: transakcjach handlowych, odnalezienie skarbow, osób zaginionych, kradzieży, procesach, spadkach, małżeńskich, zdobycia sławy, realizacji pomysłów, wynalazków i we wszystkich innych zawiłych sprawach zwróć się natychmiast do niego, a on wprowadzi Cię na Nowy Tor Życia. Nadesłaj datę urodzenia, pismo własnoręczne, podaj imię, nazwisko, dokładny adres, załącz kilka włosów dla kontaktu, zdjęcie Swoje o ile posiadasz, zdjęcie zainteresowanej osoby oraz jej charakter pisma i załącz osiemdziesiąt groszy znaczkami na koszty portorii. Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.
Adresować: ABDEL-HANIM Lwów 15 ul. Cerkiewna 18/15.

2 x dziennie za 1 grosz

IDEALNIE CZYŚCI ZĘBY
MYDEKKO DO ZĘBÓW
CHERYS
O NIEZRÓWNYM SMAKU

PERFUMY
WODA
KWIAŁOWA
PUDER
POMADKI

LE NARCISSE BLEU
de Mury

Czas odnowić prenumeratę na II kwart.

Ogłaszajcie się w Głosie

KINO
dźwiękowe
SŁOŃCE

I. święto o godz. 5 i 8,15, wielki podwójny program
I. Szypr 77. II. Żona dwóch mężów
W II. święto godz. 5, 7 i 9
„ORŁOW” z Lianą Haid i Petrowiczem
W święta KONCERT — DANCING
uprzejmie zaprasza — Gospodarz

Książnica Kopernikańska
w Toruniu

zdrowy żołądek jest fundamentem zdrowia!

Trzeba dbać, by żołądek sprawnie funkcjonował i przyzwyczaić go do systematycznego wypróżniania się. Nie wolno niszczyć organów trawienia obstrukcją, ponieważ w kiszka pozostają substancje gnilne, zatrzymując organizm.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra Lauera
regulują żołądek, normują trawienie, łagodnie przeczyszczają, pobudzają przemianę materii, stosują się przy obstrukcji, przy cierpieniach wątroby, woreczka żółciowego, (kamicy żółciowej), przy cierpieniach hemoroidalnych i otyłości.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra LAUERA.